Nr. 234. Kraków, Środa 14 Października 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 października.

Tymczasowe załatwienie sprawy podhajeckiej przez Radę nadzorczą Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie nie spotkało się w żadnym z dzienników krajowych, które w materyi tej za stosowne uznały głos zabrać, z bezwzględną aprobatą; jest to najlepszym dowodem, że opinia publiczna takiem załatwieniem „głośnej sprawy“ zadowolnić się nie może i nie chce. To też nie potrzeba być chyba prorokiem, aby przewidzieć, że uchwały Rady nadzorczej uprościły jedynie dalszą akcyę i nadały jej pewien kierunek, ale przeprowadzenie tej akcyi natrafi na trudności i opozycyę, z wielu względów bardzo naturalną. Skoro tedy ziemiaństwo nasze całą sprawę podhajecką wytoczyło przed forum opinii publicznej i to nietylko kraju naszego, lecz, rzec można, całej Polski; skoro prasa krajowa sprawę tę raz podjęła i nadała jej ogólniejsze, społeczne i ekonomiczne znaczenie; — to nie godzi się ani jednym, ani drugim ustawać w połowie drogi, lecz z równą bacznością śledzić za dalszym tokiem sprawy, jak ją darzono z początku.

Przedewszystkiem zwrócić należy dzisiaj uwagę na dwie kwestye;

czy rozpisanie nowej licytacyi odniesie o tyle pomyślny skutek, że Towarzystwo ubezpieczeń zyska korzystniejsze i pewniejsze, a równocześnie dla gospodarki krajowej i dla celów wyższych odpowiedniejsze warunki dzierżawy;

powtóre, na jakiej podstawie „dział ogniowy“ Towarzystwa ubezpieczeń skazany został na poniesienie kosztów nieodłącznych z odstąpieniem Lilienfeldów od nieprawidłowo przez dyrekcyę z nimi zawartego kontraktu dzierżawy?

Co do punktu pierwszego przesądzać nie chcemy i pragniemy, aby działalność dyrekcyi i Rady nadzorczej w tym kierunku odniosła spodziewany skutek. Niedaleka przyszłość okaże zresztą, jaki obrót rzeczy wezmą.

Co do drugiego punktu jednak już dzisiaj nie można pogodzić się z tendencyą Rady nadzorczej. Zwróciliśmy też uwagę na tę, zastanowienia godną uchwałę, która przez członków Towarzystwa jedynie z ubolewaniem do wiadomości przyjętą być może.

Zeszliśmy się tym razem w sądach naszych z organem t. zw. konserwatystów krakowskich, z *Czasem*, który omawiając w ostatnim numerze, w sposób możliwie korzystny dla dyrekcyi, uchwały Rady nadzorczej i jej akcyę w dniach 5 i 6 bm., kończy następującym zwrotem:

„To załatwienie bądź co bądź tymczasowe pociągnęło jednakże za sobą także pewne koszta. A pod tym względem nasuwa się także pewna uwaga. Cały interes podhajecki, pod względem materyalnym niewątpliwie korzystny, przeprowadził dział życiowy Towarzystwa. Na jego rzecz wpłyną wszelkie ewentualne zyski, ale od ciężarów został on uwolniony. — W myśl uchwały Rady nadzorczej zwrot gotowych, rzeczywiście poniesionych wydatków przez pp. Lilienfeldów ma być pokryty z funduszów działu ogniowego. Członkowie działu życiowego, który ten interes objął, nie są narażeni na ponoszenie kosztów, a na koszta skazany został dział ogniowy, który z tym interesem nie ma absolutnie nic wspólnego. Postanowienie to, do którego niewątpliwie musiały być ważne powody, należało bliżej umotywować w komunikacie, ażeby usunąć możność mylnego tłomaczenia intencyj Rady nadzorczej.“

Jak na *Czas*, — kwestya postawiona śmiało i niemile dotknie zapewnie tych z członków Rady nadzorczej, którzy z odnośnemi wnioskami wystąpili. Nie ulega też wątpliwości, że wykonanie tej uchwały spotka się z opozycyą członków Towarzystwa ubezpieczeń, którym nie można tutaj odmówić prawa do głosu.

Ciekawa wycieczka posłów.

Jeszcze w sobotnim numerze zamieściła *Gazeta Narodowa* korespondencyę z Biały, z której nie korzystaliśmy z razu, chcąc się doczekać odpowiedzi stron interesowanych. Ponieważ jednak odpowiedzi tej nie otrzymał dotąd żaden z dzienników krajowych, uważamy za rzecz właściwą korespondencyę tę przytoczyć w całości. Oto, co pisze korespondent bialski pod datą 8 października:

Szlę sprawozdanie z wycieczki politycznej pp. posłów Madeyskiego i Czecza de Lindenwald do naszej Biały, z którego można wnosić, co też ludzie sobie myślą o polityce swoich posłów i jak się kraj na nią zapatruje. Otóż ci dwaj pp. posłowie, wracając z pogrzebu radcy Daneckiego z Wadowic, wstąpili do Biały, ażeby, jak to wyraźnie powiedziano, p. Madeyski jako poseł bialski do Rady państwa z miasta, a p. Czecz z powiatu, zetknąć się osobiście ze swoimi wyborcami.

Atoli zetknięcie to ograniczało się do tego, że obaj panowie złożyli wizytę p. burmistrzowi miasta Biały, który, acz Strzygowski się nazywa, jednak zalicza się do Niemców. (Jest to brat posła sejmowego).

Otóż p. burmistrz oprowadzał panów posłów po Biały, pokazując im zakłady fabryczne i inne godne widzenia rzeczy, poczem na prędce urządził ucztę na czternaście nakryć, która miała zastąpić sejmik relacyjny, a zetknięcie się z wyborcami ograniczono do wspomnianej liczby osób. Była to uczta w całem tego słowa znaczeniu niemiecka. Nie tylko bowiem mówiono po niemiecku, ale także postawiono niemczyźnie i Niemcom w Biały jak najlepsze horoskopy na przyszłość.

Pierwszy wniósł toast p. Strzygowski na cześć swoich gości, dziękując im, że przybyli do Biały, aby bliżej poznać miasto, które zaszczyciło ich swojem zaufaniem. Na to odpowiedział najpierw p. Madeyski, oświadczając, że jako poseł chce się trzymać ściśle „zasady neutralności“, i na tej zasadzie pracować będzie jako poseł. Następnie p. Czecz de Lindenwald dalej się posunął, podniósł albowiem, że ponieważ obecnie w Radzie państwa Koło zbliżyło się do lewicy, i z Niemcami lepsze przez to zawiązano stosunki, przeto słusznie spodziewać się można, że zmiana ta wpłynie korzystnie(!) na życzenia miasta Biały.

P. Strzygowski widocznie temi obietnicami rozczulony, użalał się, że „kraj“ zapoznaje doniosłość miasta Biały dla przemysłu, i podnosił gospodarstwo miejskie, które mogłoby służyć za wzór dla miast innych!

W końcu przemówił p. Madeyski jeszcze raz, ale już po polsku, do obecnych urzędników starostwa — i na tem skończyła się uczta i zetknięcie z wyborcami.

Wobec tego, że Prusacy w Wielkopolsce zmieniają Poznań na miasto niemieckie, a podobnie dzieje się u nas z miastami i wsiami na Śląsku, dziwną zaprawdę wydaje się zasada neutralności polskiego posła, a dziwniejszą obietnica korzyści dla Niemców w Biały — która przecie leży w Galicyi, i nie powinna dla kilkunastu kapitalistów być uznawaną za miasto niemieckie.

Tyle korespondent bialski. Komentarzy dalszych tutaj nie potrzeba, — stwierdzamy tylko raz jeszcze, że wiadomości powyżej podanej nie zaprzeczono.

Polityka ugodowa.

Wiec toruński, pomimo że stał się w pierwszym rzędzie manifestacyą wobec tronu i państwa niemieckiego, a obok tego wyrazem, niewątpliwie za daleko posuniętym, polityki ugodowej, — nie zadowolnił jednakże w zupełności prasy niemieckiej, zwłaszcza narodowo-liberalnej.

Koeln. Ztg., pisząc o zamknięciu wiecu toruńskiego, powiada, iż poklask się należy ks. Stablewskiemu za wyraźną odprawę, daną panslawizmowi, a zarazem chwali spokojny przebieg całego wiecu. Równocześnie jednak krytykuje dążności, wyrażone na wiecu toruńskim, ze stanowiska szowinistyczno-germańskiego i podnosi przeciwko Polakom niedorzeczne a kłamliwe zarzuty.

„Wszyscy mowcy wiecowi — pisze *Koeln. Ztg.* — żądali: wolnego rozwoju polskiej odrębności. Polacy chcą tym sposobem tworzyć państwo w państwie. To żądanie osłabi znacznie wyznanie, iż pragną wytrwać wiernie przy państwie niemieckiem. Pokazało się bowiem niejednokrotnie, że żywioł niemiecki potrzebuje osobnej pomocy przeciwko polonizmowi(!) Należy pamiętać, że Polacy zamieszkują ziemię na granicy terytoryum słowiańskiego.

„Istnieje też stronnictwo, którego lekce ważyć nie można, a które zbawienie polskiego narodu upatruje w połączeniu z Rosyą(!). Jeżeli dzisiaj duchowieństwo polskie występuje przeciwko panslawizmowi, to działa tu przeświadczenie, że Rosya uszczęśliwiłaby swych zachodnich „braci“ błogosławieństwami prawosławnego kościoła, działa także obawa przed popadnięciem w kulturny chaos owego narodu. Zresztą Polacy pod panowaniem rosyjskiem jęczą ciężko pod uciskiem rusyfikatorów.

„Chłodno rozważający rozum musi bez trudu poznać, że dla Polaków jedyne zbawienie przyszłości leży w połączeniu z Niemcami(?) Musimy przeto żądać, aby za słowami poszły czyny. Niech Polacy zajmą inne stanowisko wobec żywiołu niemieckiego, wobec całego życia publicznego, niech przestaną przeszkadzać nauce języka niemieckiego(!). Tylko wtedy gdy spostrzeżemy, że Polacy rozstali się z wszystkiemi niewykonalnemi życzeniami narodowemi, że nie tylko z praw korzystają, ale i obowiązki obywateli niemieckiego państwa chętnie wypełniają — tylko wtedy może nastąpić złagodzenie przeciwieństw, wtedy możemy opuścić stanowisko odporne, jakie z musu zajęliśmy. Liczne a błogie skutki wynikłyby z takiego obrotu sprawy.“

Oto odpowiedź, jakiej doczekali się przedstawiciele tak zwanej polityki ugodowej w zaborze pruskim. Wpływowy organ niemiecki wręcz oświadcza, że Niemcy zgodzą się na ugodę jedynie pod warunkiem, ażeby Polacy wyrzekli się swych dążności narodowych, swej narodowej odrębności! Czy odpowiedź ta przyczyni się do podniesienia kredytu owej ugodowej polityki w zaborze pruskim, o tem wątpić należy.

†

Ks. biskup Janiszewski.

Telegram z Gniezna przyniósł smutną wieść o śmierci biskupa-sufragana poznańskiego ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego.

Śp. Janiszewski, asystent tronu papieskiego i hrabia rzymski, urodził się 27 stycznia 1818 roku w powiecie krobskim. Gimnazyum ukończył w Lesznie, teologii zaś słuchał na uniwersytecie wrocławskiem i w seminaryum gnieźnieńskiem. Następnie przez pewien czas słuchał filozofii w Berlinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1844. Był wikaryuszem w Trzemesznie, potem proboszczem w Kościelcu na Kujawach. Następnie zaś, gdy na stolicy arcybiskupiej zasiadł dzisiejszy kardynał Ledóchowski, ks. Janiszewski mianowany został kanonikiem katedry poznańskiej, a w r. 1871 — biskupem elezyńskim i sufraganem poznańskim.

Wkrótce potem padł ofiarą walki kulturnej. Wytoczono mu proces i skazany został na dwa lata więzienia i złożenie z urzędu, a następnie na banicyę. Po odsiedzeniu kary w więzieniu w Koźminie, udał się jako banita do Krakowa i tu przebywał aż do r. 1886.

Na mocy ułaskawienia powrócił do Księstwa Poznańskiego, lecz do urzędów swoich nie został przywrócony. Zamieszkał w Gnieźnie, gdzie onegdaj w nocy życie zakończył.

Ks. Janiszewski gorliwie służył sprawie kościoła i sprawie narodowej polskiej, a pracował także na polu naukowem. *Dziennik Pozn.* taki sąd o nim wydaje:

Ś. p. ksiądz biskup był wzorowym kapłanem, szlachetnym człowiekiem, gorącym patryotą. Słynął też jako znakomity kaznodzieja. Jego mowa pogrzebowa na zgon ś. p. dra Karola Marcinkowskiego jest arcydziełem wymowy kaznodziejskiej tak pod względem formy, treści, jak i układu. Wszystkie też jego mowy i kazania są niepospolite, piękności.

Obok prac w kościele ś. p. ks. biskup brał żywy udział i w pracach naszych publicznych. Długie lata był członkiem dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego, a na stanowisku tem, jak na każdem innem, odznaczał się wielką gorliwością i zdolnością.

W roku 1848 jako gorący patryota, jako mąż wybitnych zdolności i wielkiej energii, wybrany został posłem do zgromadzenia narodowego niemieckiego w Frankfurcie nad Menem.

Tam wraz z innymi posłami naszymi bronił praw naszych, a mianowicie w dniu 24 lipca przemawiał wymownie i energicznie przeciw wnioskowi rządu pruskiego, mającemu na celu podzielenie W. Ks. Poznańskiego i wcielenie większej części jego do Niemiec. Wkrótce potem złożył mandat i opuścił Frankfurt.

Następnie kilkakrotnie wybrany posłem do Berlina, pełnił obowiązki poselskie, jeśli się nie mylimy, aż do roku 1868 czy 1869. On to przy obradach nad konstytucyą pruską w imieniu Koła polskiego postawił wniosek do § 1 o autonomię W. Ks. Poznańskiego i uzasadnił go w obszernej mowie. Wniosek ten, jak wiadomo, nie pozyskał większości sejmu...

Wszystkie jego wystąpienia w parlamencie odznaczały się i wymową i gruntownością i głębokiem poczuciem polskiem. Zjednał też sobie w Berlinie w sferach parlamentarnych wielkie uznanie i szacunek nawet u najzaciętszych naszych przeciwników.

Czystość charakteru, nauka, praca, wymowa i gorące serce sprawiły, że całe społeczeństwo otaczało go wielkim szacunkiem i głęboką miłością, a dziś otacza żalem i smutkiem trumnę, która zwłoki jego mieści...

Cześć jego pamięci!

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 października.

W sobotę po posiedzeniu Izby poselskiej zgromadzili się na zaproszenie wice-prezydenta Izby p. Chlumeckyego przewodniczący wszystkich klubów poselskich. P. Chlumecky przedstawił i uzasadnił wniosek prezydyum Izby zmierzający do skrócenia obrad budżetowych. Według tego wniosku pewna część budżetu ma być przedmiotem dyskusyi bezpośrednio w plenum Izby bez odsyłania jej do komisyi budżetowej. Postępowanie takie ma być według wyjaśnień p. Chlumeckyego wyjątkowem i nie ma stanowić prejudykatu na przyszłość. Mowca zwraca uwagę na fakt, że w tym roku Izba już raz odbyła dyskusyę budżetową i na potrzebę uchwalenia budżetu jeszcze przed końcem roku. Uchwalenie budżetu utrudnia natomiast sesya delegacyj wspólnych. Przeciw wnioskowi występował tylko reprezentant klubu młodoczeskiego dr. Kaizl, który złożył deklaracyę, że klub młodoczeski protestuje przeciw każdemu postanowieniu ukracającemu swobodę dyskusyi. Z resztą wszystkie kluby oświadczyły się za wnioskiem, wskutek czego nie ulega wątpliwości, że wniosek ten uzyska większość $^2/_3$ głosów.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad powyższym wnioskiem prezydyalnym. Tutaj także p. Kaizl wystąpił z opozycyą. Za wnioskiem przemawiali pp. Bareuther, Menger, Kozłowski, Romańczuk, Russ i Biliński. Na liczne zapytania minister Steinbach oświadczył, że rząd wcale nie miał inicyatywy w tym wniosku, choć popiera go zupełnie i życzy sobie, aby budżet był uchwalony w tym roku. Minister uspakaja obawy przed wcześniejszem zamknięciem sesyi lub rozwiązaniem Izby i przyrzeka, że rząd w pełnej Izbie na zapytania będzie odpowiadał tak, jak gdyby dyskusya toczyła się w komisyi. Wniosek uchwalono 26 głosami przeciw jednemu głosowi dra Kaizla. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi referent oznaczy te rozdziału i pozycye budżetu, które mają być odesłane do komisyi.

Nie podzielamy wcale obaw, jakie łączą niektórzy posłowie z przyjęciem powyższego wniosku. Dyskusya budżetowa naszem zdaniem w niczem nie będzie ograniczoną, a dowodem tego angielski i niemiecki parlament. Uniknie się tylko podwójnej dyskusyi. Nie rozchodzi się tu wreszcie o stałą zmianę regulaminu, lecz tylko o jednorazową uchwałę, której praktyczność szybko się okaże. Obawa rozwiązania Izby nie jest uzasadnioną, istniałaby bowiem przy każdem uchwaleniu budżetu i chyba trzebaby wcale budżetu nie uchwalać. Należy tylko nader skrupulatnie postępować przy rozdziale przedmiotu, a wniosek może okaże się zupełnie praktycznym.

Z Niemiec.

Dzisiaj dnia 13 paźdz. obchodzi Berlin z wielką okazałością siedmdziesięcio-letnią rocznicę urodzin Virchowa, uczonego niespożytej sławy i zasługi na polu badań przyrody szczególnie w zastosowaniu do medycyny i higieny. Mimo niestrudzonej i w wyniki obfitej pracy naukowej miał jeszcze dość czasu wolnego i swobody umy-

GŁUPI FRANEK.

Nizki brzeg Narwi kipiał ptasią wrzawą. Cała ta część jego, która od błot Pełczyńskich do Zajek ciągnie się kręto i obłężnie, brzmiała teraz jak struna ruszona.

Chwila była poranna, niebo czyste; młode, kwietniowe słońce jeszcze się nie wzniosło nad ziemię, i zapłomieniwszy tylko rąbek widnokręgu, siało przed sobą tę różaność złotą, którą tak chciwie piją wody i powietrze ciche.

Wszystko tu było jasne, przejrzyste, wskróś światłem nabrane.

W głębi krajobraz ciemniał. Dymiły tam, jak kuźnia, oparzeliska i mokradła błotne, rozciągające się aż do samej Biebrzy, dyszały tchem ciepłym jeziorka i kołbiele, z których opary to w górę słupem sinym szły, to opadały poszarpaną płachtą, nie puszczając oczu w głąb zarastających je oczeretów, sitnisk i wikliny.

Z tych to właśnie oczeretów i sitnisk biła owa roznosna, głusząca wrzawa ptasia. Tutaj to grały bekasy, chruściele, łyski krzykliwe i biegusy błotne. Ztąd rwały się wrzeszczące czajki, bąki, kurki wodne; tam odzywał się nur, tam darły się krakwy wrzaskliwe, tam podgorzałki, jednostajnym kwakiem świdrujące uszy, tam cyranki lotne. Tam zapadały rybołówki i mewy, tam krążyła wysoko pływająca w powietrzu kania; ztamtąd i czapla, śmigając skrzydłami jak miechem, brała lot ciężki, oporny.

Wrzask tu był tak zmięszany, głosy tak rozmaite, że zupełnie pokrywały szum szorującej po przez trzciny rzeki, która sobie z sykiem drogę torowała, tworząc w pośrodku owych kęp i sitnisk małe, ciche, odbijające błękit nieba oka, niby sadzawki, umyślnie dla tej skrzydlatej hałastry robione.

W tej chwili właśnie, z jednej z kęp takich porwało się z przeraźliwym wrzaskiem stado dzikich kaczek, które tam były nocą w sitowia zapadły. Stado porwało się, nie odlatywało wszakże, bijąc nad kępą skrzydłami, jakby na jastrzębia.

Zrazu nic widać nie było. Wkrótce przecież, z samego środka oczeretów wynurzyła się głowa ludzka spłowiałym, roztrzęsionym włosem okryta, mało co różniąca się barwą od pożółkłych zeszłorocznych badyli sitowia.

Głowa ta osadzona była na długiej, niezmiernie chudej szyi, a oprócz obfitej, głęboko spadającej na czoło konopiastej grzywy, posiadała dwoje siwych, niezwykle świetlistej głębi oczu, twarz chudą, śniadawą, i szerokie cienkie wargi, które dziwaczny, pełen żałości i zakłopotania uśmiech szerszemi czynił jeszcze.

Dokoła głowy, między pożółkłemi badylami sitowia, sterczały gęsto trzciny o brunatnych pałkach, połamane kłąbie tataraków i wielkie pierzaste kiście mietlic, tworząc oryginalne tło dla tych szeroko otwartych oczu, które miały jakieś błyski przebiegłości i przekory, a na dnie których leżał stary i niepocieszony smutek. Oczy te w powiekach, uśmiech na ustach, a głowa między trzciną, tkwiły tak nieruchomie, że kaczki, lot nagle zniżywszy, biły w nią niemal, nakrywając całą kępę wrzaskliwą i trzepocącą się chmurą.

Wyżej, nad chmurą ową, niby błyskawice, śmigały w powietrzu śniade brzegówki, których gniazda czerniły się w gliniastym ile wyższego brzegowiska rzeki, jak kule tkwiące w gęsto ostrzelanym murze. Przenikliwe ich głosy wpadały w tępy, uporczywy kwak kaczego stada, jasne, fletowe, wysokie. I one zlękły się nie wiadomo czego. Jedna tylko mała pokrzywka, bujająca się na okiści rudego szuwaru tuż prawie przy spłowiałej gęstwie włosów owej głowy, świegotała cichutko, kręcąc łebkiem i patrząc to jednem, to drugiem oczkiem na nieobyczajne i krzykliwe ptactwo. Gdyby ciszej nieco było, możnaby nawet rozumieć, co ten świegot znaczył.

...Czego się bać? Czego się bać? — zdawała się mówić ptaszyna.

...To jest głowa głupiego Franka... Tak, to jest głowa głupiego Franka... Nic więcej... Czego się bać? Czego się bać?...

...Poznaję ją... Wybornie ją poznaję... W czółnie tu leży każdego wieczora, z czółna podnosi się każdego rana... Czego się bać?... Czego się bać?

...Nic złego nie zrobi... jajek nie wybierze... piskląt nie nastraszy... Czego się bać?

... Tak, to głupi Franek!... Głupi... głupi Franek!... Czego się bać?... Czego się bać?...

Nagle urwała pokrzywka swój świegot przeraźliwym piskiem i jak kłębek spadła na dno oczeretu. Drobne jej oczko dojrzało wysoko w powietrze wzbitego jastrzębia, który, wisząc nieruchomo na rozciągłych lotach, upatrywał sobie porannej pastwy.

Gdyby nie to, świegotliwa ptaszyna byłaby może opowiedziała całutką historyę o tym głupim Franku. Byłaby opowiedziała, jak to on tu niewiadomo zkąd nad rzeką wyrósł, niby ten szuwar, albo ta trzcina brzeźna; jak te baby mówią, że go w czaplinem gnieździe topielica powiła; jak, ledwo z chłopięcia wyrósłszy, zaraz „głupim“ był i tak się już został; jak do roboty nigdy dobrego rozumu nie miał; jak z rzeki i z podrywki latem żył, a zimą z miłosierdzia ludzkiego. Byłaby może i to powiedziała, jakie to miłosierdzie gorzkie... gorzkie... gorzkie... Jak się dziewczyny z głupiego Franka śmieją, jak dzieci ze wsi czeredą za nim biegają, jaka zima długa i ciężka w szopie, a nie w izbie! Byłaby powiedziała, jakie słońce dobre i miłosierne, że wraca wiosną, jakby zapomniało czego, wraca i wygrzewa sitowia i kępy brzeżne, i budzi rybki pod wodą, i czerwieni po przylaskach jagody, i głupiego Franka ratuje. I jaka rzeka dobra i miłosierna, że głupiego Franka przygarnia, i jak niegdyś w czaplinem gnieździe, tak go teraz po kępach i szuwarach tuli... I jaka ziemia dobra, dobra i miłosierna, że na tych pólkach chłopskich, między gospodarskiemi pełnemi kłosami i takie chude kłoski rodzi, które na podpłomyk dla nędzarza idą, na ten chlebek czarny, łzami obmywany, który, choć gorzki... gorzki... o! jak gorzki... duszę przecie trzyma w ciele, i dech żywota w piersiach trzyma, aby do pory, aby do pory...

Ona i to byłaby powiedziała może, jak bardzo ten nędzarz miłuje tę rzekę, tę ziemię i to słońce. Jak ręką chudą, czarną, głaszcze aksamitne pałki trzciny i zielone wstążki tataraków; jak w słońce albo w wodę całemi godzinami patrzy, sam do siebie gadając i łzy prósząc z oczu, jak potem nagle na ziemię się rzuca i tak się do niej tuli, właśnie jak owo dziecko do matczynej piersi. Ot, zwyczajnie, taki głupi, głupi Franek...

Tymczasem wodzie i powietrzu przybywało coraz więcej blasków. Migotało to, drżało, mieniło się, jakby rozsnutą w tysiące tęcz drobnych brylantową przędzą.

Obok sterczącej nieruchomie w oczeretach głowy, ukazała się teraz chuda, czarniawa ręka, dodając oczom zachrony. Ręka ta drżała do samego ramienia; nie było w niej widać dobrej siły. A może chłód nocy i wilgotnego szuwaru w czółnie siedział w niej jeszcze.

Buchnęło wreszcie słońce wielkiem płomieniskiem i rzuciło w rzekę snop ognia, z którego porywając miliardy iskier, zaczęły biedz fale szafirem i złotem.

Brzeg rzeki ucichł nagle, jakby rażony oślepiającem uderzeniem światła; tylko usta sterczącej w oczeretach głowy zaśmiały się cicho, radośnie, a głowa, zakołysawszy się na obie strony w jakimś niezmiernym i zawsze świeżym podziwie, zniknęła nagle w pośród mieniących się nawskróś srebrem zroszonych kiści mietlic i trzciny, której brunatne pałki zapłomieniły się rudoczerwonawem złotem.

W chwilę później wypełznął głupi Franek z sitniska, otrząsnął się, wyprostował, i wziąwszy na ramię podrywkę na długiej żerdzi, sporym krokiem wzdłuż rzeki się puścił.

Był to chłop chuderlawy i nędznie odziany.

Szmat starego spencera na grzbiecie nie wielce go grzać musiał, bo twarz miał posiniałą i usta mu drżały. Zgrzebna koszula i takież hajdawery, ściągnięte rzemieniem z wytartą kalitką w pasie, a u kostek sznurkiem związane, postoły z wierzbowego łyka, parciana torba przez plecy, oto i cała chudoba. Głowę miał odkrytą.

(C. d. n.)

Marya Konopnicka.

słu, aby się zajmować sprawami politycznemi. Jest on jednym z założycieli stronnictwa postępowego. a od trzydziestu lat jest posłem berlińskim w Sejmie pruskim.

Czy można zmniejszyć służbę żołnierską pod bronią do dwu lat, nad tem toczy się dyskusya w Niemczech już dawno; nawet sfery wojskowe nie mają jednego zdania o tej sprawie. Dla próby, czy takie zmniejszenie da się przeprowadzić bez uszczerbku wprawy żołnierskiej, ma pułk gwardyjski być tak zreorganizowany, że wszyscy rekruci, którzy tego roku przychodzą do pułku, będą przydzieleni do jednego batalionu i osobno będą odbywać ćwiczenia przez dwa lata bez towarzystwa starszych żołnierzy.

Manifest króla wirtemberskiego Wilhelma II dał dziennikom niemieckim powód do rozprawy żarliwej. W tym manifeście przyrzekł król wierność w dochowywaniu „traktatów", na mocy których powstało zjednoczenie Niemiec. Takie wyrażenie nie spodobało się niektórym dziennikom, bo — według ich zdania — król powinien był mówić o wiernem dochowywaniu „konsytucyi".

Toast Bulsa.

Toast brukselskiego burmistrza Bulsa, wzniesiony na bankiecie w Marsylii, zrobił bardzo korzystne wrażenie we Francyi. — Jak wiadomo — toast ten zawiera zaprzeczenie pogłosek o rzekomem tajnem porozumieniu pomiędzy Belgią a Niemcami. Wszystkie dzienniki republikańskie wyraziły sympatyę burmistrzowi brukselskiemu i zadowolenie z powodu jego toastu, zwłaszcza, że oświadczenia Bulsa miały wyraźnie półurzędowy charakter, co i dzienniki belgijskie do pewnego stopnia przyznały.

Zwłaszcza następujący ustęp mowy Bulsa, nie przytoczony dotychczas w telegraficznych streszczeniach, znalazł bardzo sympatyczne przyjęcie we Francyi:

„Mówią, że król nasz — tak wyraził się Buls — chce anektować część terytoryum francuskiego. Jakże mógłby kraj taki, jak nasz, anektować część Francyi? Prędzej i łatwiej Belgia mogłaby być przez Francyę zabrana. Wiemy zresztą, że i król nasz wie równie dobrze jak my, że a n e k s y e, k t ó r e z a w d z ę c z a s i ę p r z e m o c y, są jakby k a j d a n a m i u n ó g n a r o d u... W r. 1870 spełniliśmy nasz obowiązek, jako kraj neutralny zarówno względem Francuzów, jak i względem Niemiec, a pomimo tego Niemcy zarzucali nam zbyt wielką sympatyę dla Francuzów.

„Wyznajemy, że cieszyliśmy się z upadku tego cesarstwa, które było dla nas ustawiczną groźbą i które postępowało z nami nie dość lojalnie pomimo całej naszej lojalności. Ale pierwszą czynnością przedstawiciela republiki w kraju naszym było zapewnić *króla*, że republika francuska nie wstąpi w ślady cesarstwa. Słowu temu ufamy, ufamy polityce, jaką rozpoczęła republika od roku 1870".

Temps zwraca szczególniejszą uwagę na ten ustęp mowy Bulsa i tak dalej pisze:

„Zdawało się niemal, że Buls przemawia w Marsylii, jako wysłannik króla Leopolda, ożywionego chęcią okazania nam szczególniejszej sympatyi... Powiedział ktoś dowcipnie, aby scharakteryzować doniosłość tego toastu, że „Belgia chciała także mieć w Marsylii swój Portsmouth". Zdanie to wydaje nam się bardzo trafnem, i w każdym razie cieszymy się z tego nieprzerwanego szeregu sympatycznych manifestacyj na rzecz republiki francuskiej".

Istotnie oświadczenia Bulsa są świetną manifestacyą na rzecz trzeciej republiki. Belgia pospieszyła za przykładem Rosyi i Anglii stwierdzić także wobec świata, że Francya dzięki swej potędze militarnej i roztropnej polityce odzyskała przynależne jej stanowisko pośród mocarstw europejskich.

Sygnalizowane w dzisiejszych telegramach s p o t k a n i e h r a b i e g o F l a n d r y i z p r e z y d e n t e m C a r n o t e m jest niejako dalszym ciągiem wymiany sympatyj pomiędzy Belgią a Francyą.

Pogrzeb Parnella

Irlandya oddała onegdaj ostatnią posługę swemu „niekoronowanemu królowi" Parnellowi. Po śmierci D a n i e l a O' C o n n e l a stolica Irlandyi nie była świadkiem równie imponującego żałobnego obchodu. Zgon wielkiego, nieustraszonego przywódcy ujarzmionego ludu zjednał mu w ostatniej chwili nawet serca przeciwników. Wiadomo powszechnie, że Charles Stewart *Parnell* w ostatnich jeszcze chwilach gasnącego żywota mówił i myślał tylko o Irlandyi, a pasując się już z nieubłaganą śmiercią, przesłał przez swą małżonkę ostatnie serdeczne pożegnanie swoim towarzyszom walki i ukochanemu irlandzkiemu ludowi. Zaznaczenia godny jest ustęp ostatniego listu, pisanego przez Parnella do matki zamieszkałej w Bordenstown w Ameryce północnej. „Droga Matko — pisze mąż ducha wielkiego — troski męczą mnie i na śmierć nużą. Sprawa jednak nasza jest świętą, a zwycięstwo nie może być wątpliwem, jeśli zażywać będę zdrowia i poparcia moich przyjaciół." Śmierć Parnella zjednoczyła wszystkie stronnictwa irlandzkie. Czy jednak to zjednoczenie trwać będzie długo — tego na razie nie można przewidzieć. Prawdopodobieństwo nie jest zbyt wielkie. Zwłoki Parnella spoczywały jeszcze na katafalku w ratuszu Dublina, gdy organ zmarłego wodza *United Ireland* podniósł głos silny: „N i e m a p o d d a n i a s i ę! N a p r z ó d!" Zdaniem tego pisma, mężowie, którzy po stronie Parnella walczyli, nie złożą broni w świętej sprawie, przeciwnie zwrócą ją i przeciw tym, którzy ich wodza sprzedali jego wrogom, a z 30 pokoleń przekazaną sprawę Irlandyi złożyli w ręce angielskiego męża stanu.

Kwestya praktycznego znaczenia dla irlandzkiego stronnictwa wyłoniła się obecnie po zgonie Parnella. Rozchodzi się mianowicie o to, co się stanie z funduszem paryskim, liczącym tysiące funtów szterlingów. Pieniądze te, złożone u pewnego bankiera paryskiego, wpisane zostały na nazwisko Parnella i Mac Carthy'ego. Podług ustaw francuskich, przeniesienie i rozdzielenie funduszów może nastąpić tylko za pośrednictwem sądów. Prawo angielskie nie uznaje tego za potrzebne. W każdym więc razie pieniądze te nie zaraz jeszcze będą mogły być naruszone.

Kronika.

Kraków, 13 października.

Jubileusz. 25 rocznica założenia Towarzystwa muzycznego w Krakowie ubiega w listopadzie b. r. Jubileuszem zajmuje się komitet, złożony z delegatów wydziału Towarzystwa, grona profesorów konserwatoryum i członków czynnych, zamierzając urządzić koncerta jubileuszowe i mszę w dniu św. Cecylii.

W sprawie polskiego oddziału sztuki na wystawie w Chicago w r. 1893, otrzymujemy list następujący: Szanowna redakcyo! Wskutek mego listu, pisanego w sierpniu do Chicago, w sprawie polskiego oddziału sztuki na wystawie powszechnej w roku 1893, otrzymałem odpowiedź, którą szanownemu panu zakomunikować uważam za stosowne.

Pan Antoni P i o t r o w s k i, 20 ulica Smoleńska, Kraków.

List pański w sprawie osobnego oddziału dla polskiej sztuki odebrałem i pospieszam panu odpowiedzieć, że jakkolwiek dotąd nie było w projekcie urządzenia osobnego oddziału polskich artystów — to jednakże, gdyby się okazało, że artyści polscy, tak liczbą, jak i jakością, mogą stanowić osobny dział, w co zresztą nie wątpimy wobec pańskich zapewnień, uważamy rzecz jako załatwioną w zasadzie.

Zawiadamiam przytem pana, że naszym agentem dla wystawy powszechnej jest prof. Ives, który jest w Europie i mieszka 17 Southampton Row. W. C. London (England). Każdą wiadomość w sprawie waszego działu możecie mu udzielić — oprócz tego prof. Ives będzie we Francyi, Belgii, Holandyi, Niemczech, Szwecyi, Rosyi, Włoszech i Hiszpanii — możebnem więc będzie panu, lub wyznaczonemu przez pana agentowi rozmówić się z prof. Ives'em osobiście, gdyż pobyt jego w każdym kraju wymienią dzienniki.

Przyjm pan itd. *E. A. Engler, Acting Chief Depot. of Fine Arts.*

Oprócz tego otrzymałem znaczną ilość broszur, objaśniających o warunkach, oraz regulaminie wystawy. Wobec tego sądzę, że nie potrzeba więcej zachęcać naszych artystów do wzięcia udziału w tej wystawie, która może im przynieść materyalne zyski, może nawet znaczne.

Antoni Piotrowski, artysta-malarz. — Sandrowo, pod Warną (Bułgarya). — Kraków, 20 ulica Smoleńska.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej wiadomości.

Raulek Koczalski siedmioletni pianista, którego występy cieszyły się wielkim rozgłosem w kraju i za granicą i obudzały wszędzie podziw, przybył do Krakowa i wystąpi tu z koncertem w piątek dnia 16 bm. w sali Tow. muzycznego. Program koncertu młodocianego wirtuoza jest następujący:

Mendelsohn — Bartholdy — Koncert (D. mol.), z akompaniamentem orkiestry; B. Godard: Mazurek (B. dur.); J. S. Bach: Gawot (G. dur.); Raul Koczalski: Nocturn (op. 41). Część II. L. van Beethowen: Sonata Pathetique; Fr. Chopin: Etude (cis mol.), Walc (op. 64 Nr. 2), Mazurek (H. mol.); F. Liszt: Rapsodia węgierska XIII.

Stypendyum dla synów oficyalistów prywatnych. Wydział krajowy rozpisał konkurs na dwa wakujące stypendya z fundacyi Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego, o rocznych 80 złr.— Ubiegać się mogą uczniowie szkół publicznych, którzy są synami oficyalistów prywatnych, pierwszeństwo zaś mają synowie członków Tow. wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, a pomiędzy tymi mają pierwszeństwo sieroty. Stypendya nadaje Rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych. Podania wnosić winni kandydaci przez swój zakład szkolny do Wydziału krajowego najdalej do dnia 15 listopada br. i załączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i dowody, że są synami oficyalistów prywatnych, członków Towarzystwa wzaj. pom. oficyalistów prywatnych.

Konfiskata. *Trybuny* nr. 41 został skonfiskowany za dwa artykuły pt.: „Uprowadzenie do Kulparkowa" i „Armia i cywilni." Artykuł pierwszy dotykał sprawy zamieszczenia w zakładzie obłąkanych byłego profesora uniwersytetu Źródłowskiego, — w drugim omawiane były zatargi pomiędzy oficerami a cywilnymi we Lwowie, o czem wczoraj zamieściliśmy wiadomość w kronice.

Aresztowanie. Właściciel handlu bławatnego w Krakowie Arnold Grossbard, przy ulicy Dietlowskiej mający swój magazyn, aresztowany został i odstawiony do sądu przez tutejszą policyę wskutek doniesienia prawnego zastępcy wiedeńskiego *Creditovereinu*. Passywa Grossbarda wynoszą około 65.000 złr., aktywów nie wykazuje.

Zmarli. W Rzeszowie zmarł w sędziwym wieku ks. Jan G r u s z k a, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, były profesor teologii, delegat ordynaryatu do Rady szkolnej okręgowej rzeszowskiej. Był rodem z Drohobycza.

Pożary. Dnia 11 b. m. około godziny 10 rano wybuchł pożar w p r z e d s i o ł k u I h n a t y, gmina S u c h a w o l a, powiat C i e s z a n ó w i w przeciągu 1½ godziny zniszczył doszczętnie cały przedsiołek z wyjątkiem trzech gospodarstw. Szkoda wynosi około [illegible].000 złr., a pogorzelcy zostali bez chleba i odzieży pod gołem niebem. Spłonęło ogółem 35 budynków gospodarczych, cały zapas w zbożu, kartoflach, słomie i sianie, tak iż zgoła nic nie zostało.

W nocy z soboty na niedzielę wybuchł prawdopodobnie wskutek podłożenia pożar, n a f o l w a r k u g m i n n y m L e w a n d ó w k a p o d L w o w e m, dzierżawionym przez p. Ewego. Na miejsce pożaru zjechała natychmiast połowa korpusu miejskiej straży pożarnej, której udało się ogień zlokalizować. Spaliła się tylko szopa mieszcząca skład zboża i 2 krowy; włościanin zaś, który chciał biedne zwierzęta ratować, odniósł znaczne poparzenia na twarzy i ręce. Jedni z pierwszych przybyli na miejsce wypadku prezydent miasta p. Mochnacki i wiceprezydent dr. Marchwicki.

Dnia 10 października br. o godzinie 4 popołudniu wybuchł groźny pożar n a H o l e n d r a c h p r z e d m i e ś c i u P o d h a j e c k i e m. Ogień spowodował 7-letni chłopak Janko Mielimaka, który koło domostwa rozniecił ogień i piekł kukurudzę. Wokamgnieniu udzielił się ogień chacie, a ztąd rozszerzył się po dachu, w następstwie zaś ogarnął stóg siana obok stojący i płomienie przeniosły się na sąsiednie domy. Ochotnicza straż pożarna wyruszyła pod komendą naczelnika na miejsce pożaru i zastała 4 domostwa wraz z budynkami gospodarczemi w płomieniach. Nadludzkim wysileniom straży udało się zlokalizować ogień o godzinie 4 minut 50 po południu zupełnie i uchronić nader blisko sąsiadujące domy od niechybnej zagłady.

Otwarcie nowego muzeum sztuki w Wiedniu nastąpi w uroczysty sposób dnia 17 bm. w obecności cesarza. Wspaniały ten budynek wykonany przez Hasenauera mieści w sobie wszystkie obrazy, które dotąd znajdowały się w Belwederze, oraz inne zbiory, rzeźby i starożytności. Wnętrze muzeum ma być z niesłychanym ozdobione przepychem, a w wielkiej halli umieszczony jest olbrzymi plafon pędzla Munkaczego, który roku zeszłego był na wystawie obrazów w Paryżu.

Sędziwy wiek. W Bordeaux umarł w dniu 5 bm., w domu pod l. 5 przy ulicy Lecoq, od wielu lat w mieście tem zamieszkały Stanisław Z a l e w s k i, 111-letni starzec. Urodził się w Warszawie 25 grudnia 1780 r. Do ostatniej chwili cieszył się on pełnią zdrowia i sił umysłowych. Wspomnienia jego sięgały czasów wielkiej rewolucyi, świadkiem jej był przez ciąg trzech lat od r. 1790 do 1793, który to czas z rodzicami spędził w Paryżu. Obecnym był nawet przy traceniu Ludwika XVI, ukryty za firankami okna, tuląc się do matki, na widok ten zalewającej się łzami. Zmarły przez długi czas był lekarzem w Bordeaux, od trzydziestu jednak lat wycofał się z życia publicznego, mieszkając w samotnej izdebce, cały oddany modlitwie i paleniu fajek, których 24 posiadał. Utrzymywał się ze skromnej pensyjki, jaką mu rząd francuski wypłacał za byłą służbę jego w armii francuskiej w stopniu pułkownika konnicy.

W Kijowie, jak donosi *Kur. Por.*, mieszka obecnie emer. profesor Ignacy F o n b e r g, urodzony w Wilnie 29 stycznia 1781 r., liczący zatem bez mała 111 lat życia. Sędziwy ten mąż był jednym z ostatnich profesorów uniwersytetu wileńskiego, na katedrze chemii; następnie zajął taką katedrę w uniwersytecie kijowskim, gdzie wykładał do 1866 roku. Z prac naukowych Fonberga największą stanowi wydany w r. 1848 „Kurs pełny chemii teoretycznej i praktycznej." Pomimo tak zgrzybiałego wieku prof. Fonberg cieszy się dobrem zdrowiem, a jako uczony przedstawia rzadki przykład tak długiego życia.

Legat naukowy. Zmarły niedawno w Wiedniu emerytowany profesor uniwersytetu dr. Karol Wedl zapisał testamentem cały swój majątek wynoszący 100 000 złr. wydziałowi matematyczno-przyrodniczemu wiedeńskiej Akademii umiejętności.

Marcelina Kochańska śpiewać będzie w Wiedniu na koncercie 7 listopada w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego.

Ze Stowarzyszeń.

— W lokalu Stowarzyszenia „Siła" odbyło się w niedzielę zebranie robotników stolarskich dla wysłuchania relacyi delegata z Krakowa na zjazd robotników stolarskich w Pradze. Zebraniu przewodniczył towarzysz p. Szafrański, a z ramienia władzy był obecny p. komisarz Jüttner. Delegat robotników na zjazd do Pragi p. Białostocki zdawał sprawę z powziętych tam uchwał. Uchwały, jakie zapadły w Pradze, są identyczne z uchwałami takiegoż kongresu, odbytego w Wiedniu dnia 7 i 8 września 1890 r., a mianowicie: 1) dotyczą zakładania stowarzyszeń zawodowych; 2) stowarzyszeń przymusowych przemysłowych; 3) popierania i zakładania pism fachowych; 4) z n i e s i e n i a p r a c y o d s z t u k i; 5) ograniczenia pracy dziennej do 8 godzin; 6) święcenia dnia 1 maja; 7) zniesienia instytucyi terminatorów i zastąpienia ich szkołami fachowemi państwowemi; 8) odpowiedniej organizacyi strejków, jako środka odpornej obrony interesów klasy pracującej. Zgromadzeni wybrali komisyę z 5 członków z poleceniem, aby zastanowiła się, czy i o ile owe uchwały tutaj przeprowadzić się dadzą, oraz polecono tejże komisyi, aby u tutejszego magistratu, jako władzy przemysłowej pierwszej instancyi, domagała się założenia stowarzyszenia przymusowego państwowego.

Mianowania w armii. Pułkownik Emil Ballieux, komendant 57 p. p., major 9 p. p. Ferdynand Smolka i starszy lekarz sztabowy Roman Szeliga, przeniesieni w stały stan spoczynku.

Mianowani lekarzami asystentami w rezerwie: Jan Raczyński przy 13 p. p. i Maurycy Herz przy szpit. garn. we Lwowie.

Zastępcami rezerwowych asystentów lekarskich mianowani: Celewicz Aleks., Lewicki Zenob., Lidochower Marycy przy szpit. garn. we Lwowie; Hess Ernest, Bergsman Jakób, Bielecki Ignacy, Fränkel Józef, przy szpit. garn. w Przemyślu; Eremias Albert, Janiczek Franc. i Mandl Zygfryd ze szpit. garn. w Krakowie, przy szpit. garn. we Lwowie; Eckstein Jul., Fischer Franc., Hlinecky Franc., Nowotny Józef, Piwnitschka Hugo, Slechta Wiktor, Tomaszek Alojzy ze szpit. garn. w Krakowie do szpit. garn. w Bernie; Dvorak Franc., Liebm Robert, Mikołajski Stefan, Prüwer Ignacy, Pumr Wacław, przy szpit. garn. w Krakowie, Lichtmann Wilhelm przy szpit. garn. we Lwowie; Russ Samuel z 77 p. p. do szpit. garn. w Przemyślu i Eisenberg Karol z 80 p. p. do szpitalu garn. we Lwowie.

Oficyał rachunkowy Edmund Alexich, przydzielony do dyrekcyi inżynieryi w Przemyślu.

Przeniesieni: Kapitan 77 p. p. Karol Rolle do 20 p. p. i podporucznik w rezerwie Leopold Fein z 30 do 54 p. p.

Repertoar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 15 października. Po raz trzeci „Rycerskość wieśniacza" (*Cavalleria rusticana*), dramat w 1 akcie Jana Vergi; po raz trzeci „Zazdrośni", komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego; i po raz trzeci „Reprezentant domu Müller i Spółka", komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego.

W s o b o t ę 17 października: Po raz pierwszy „Wróg ludu" (*Ein Volksfeind*), dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, tłómaczył Ignacy Suesser.

TEATR.

„Zazdrośni", komedya w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego (po raz pierwszy). — „Reprezentant domu Müller i Spółka", komedya w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego (po raz pierwszy). — „Rycerskość wieśniacza", dramat ludowy w 1 akcie Jana Vergi (po raz pierwszy).

Słyszeliśmy zdanie z ust jednego z dyrektorów krakowskiego teatru z czasów jego świetności, że publiczność polska nie lubi „kwotlibetów". Zdanie to znalazło zaprzeczenie w przedstawieniu sobotniem, na którem po brzegi wypełniła publiczność salę, pomimo iż przedstawienie było najniewątpliwszym „kwotlibetem", składało się bowiem z pełnego tragicznej grozy dramatu włoskiego *Cavalleria rusticana* i dwóch najweselszych w świecie jednoaktówek Wład. hr. Koziebrodzkiego, które na naszej scenie ukazały się po raz pierwszy. Nie powiemy, aby skojarzenie tych trzech sztuk jednością przedstawienia, było świadectwem wytwornego gustu i estetycznego wykształcenia reżyseryi, ale bądź co bądź, przyjmujemy z uznaniem wprowadzenie na naszą scenę zarówno głośnego dramatu włoskiego autora, jak dwóch, granych na innych scenach, a nieznanych tu jeszcze utworów Koziebrodzkiego, który do najulubieńszych polskich komedyopisarzy się liczy, a którego utworami teatr krakowski zbyt rzadko nas obdarza.

Publiczność ubawiła się wybornie. Dramat jędrnością, niezrównaną prostotą swego układu i wielką prawdą życiową, oryginalnością i ciepłem południowego kolorytu niezwykłe sprawił wrażenie, które podniosła dobra i pełna charakteru gra pp. Żelazowskich i p. Rygiera. Odtworzone przez nich postacie — nie byli to wprawdzie Włosi z całą właściwą im wulkaniczną siłą wybuchów, z tą wyrazistą grą namiętności w muszkułach twarzy, z tą gestykulacyą, która nieledwie starczyćby mogła sama na wyrażenie każdej myśli, z tym niewyczerpanym zasobem malowniczych poz i tęczową skalą zmiennych w głosie akcentów, — ale postacie odtworzone były przez nich z gorącą werwą i z przejęciem i ze zrozumieniem intencyi autora, a dość powiedzieć, że gra ich pokrywała braki, które w grze innych artystów wytknąćby się dały, gdybyśmy przez wzgląd na wcale udatną całość przedstawienia nie chcieli być wyrozumiałymi.

PEREŁKA

przez

Guy de Maupassant'a.

(Tłumaczenie z francuskiego).

I.

Szczególny miałem pomysł, obierając tego wieczora królową Perełkę!

Obchodzono uroczyście Trzech Króli u państwa Chantal.

Bywałem u nich jeszcze dzieckiem z ojcem, którego serdeczna przyjaźń łączyła z p. Chantal— bywam teraz, i bywać prawdopodobnie do końca życia będę, dokąd nie wygaśnie rodzina Chantalów.

Ludzie ci oryginalne życie prowadzą, jakby w Grasse Iretot, albo w Pont-a-Monpon, a nie w Paryżu.

Mieszkają we własnym domku z ogródkiem blisko Obserwatoryum — są tam jak na prowincyi, zupełnie od całego Paryża odcięci, nawet go nie znają, nie wyobrażając go sobie takim — jakim jest w istocie. Czasem tylko w daleką, a daleką wybierają się podróż. Pani Chantal jedzie na zakupno prowiantów.

I oto w jaki sposów odbywa się ta podróż.

Perełka, która ma klucze od szaf z prowiantami, (bielizna jest pod kluczem samej pani), przestrzega, że cukru już mało, konserwy wyczerpane, że kawy wkrótce braknie. — Wtedy pani Chantal by niedostatku w domu nie było, przegląda spiżarnię z notatką w ręku — po skończeniu tej czynności, najprzód długo rachuje, następnie zaczynają się dyskusye z Perełką. Powoli jednak układ staje: godzą się, ile na trzy miesiące cukru trzeba, ryżu, prunelek, kawy, konfitur, groszku suszonego, homara, ryb suszonych lub wędzonych. — Potem umawia się dzień, w którym się pojedzie, i jedzie się fiakrem obszernym, w którym na wszystko miejsce się znajdzie, do nowej części miasta, gdzie jest sklep korzenny.

Pani Chantal zawsze z Perełką tę podróż odbywa w sposób tajemniczy; wracają ledwie na obiad bez sił prawie, wzruszone, zmęczone drogą, a wierzch fiakra cały pokryty jest pakietami, tak iżby można myśleć, że się ktoś przeprowadza.

Dla Chantalów Paryż z tamtej strony Sekwany, składa się z części nowych, zamieszkałych przez ludność dziwnie hałaśliwą, nieuczciwą, spędzającą noc na rozpuście, a dnie na ucztach i wyrzucającą pieniądze bez opamiętania.

Pomimo tego od czasu, do czasu prowadzi się panienki do teatru: do *Opera-Comique* lub *Theatre-Français*, jeśli sztukę polecają gazety, które p. Chantal pilnie czytuje.

Panienki, mają już dziś po dziewietnaście i siedmnaście lat — są słuszne, hoże, ładne, bardzo dobrze wychowane, za dobrze, tak dobrze, że jakby na dwie lalki — nikt na nie uwagi nie zwraca — nie przyszło by mi nigdy na myśl dłużej z nimi rozmawiać — ledwie słowo powiem, ledwie się przywitam, a już się boję, że je czemś obraziłem.

Ojciec jest bardzo miły, wykształcony, serdeczny, otwartą ma głowę, ale lubiący nadewszystko niczem nie zamącony spokój i jednostajność. Przez to zmusił poniekąd swoją rodzinę do życia bardzo nieruchliwego i monotonnego. Czytuje wiele, chętnie rozmawia i łatwo się rozczula. Nie będąc w konieczności ocierania się z ludźmi innego usposobienia przyzwyczajony, by mu zawsze słuszność przyznawano, stał się ogromnie wrażliwym; najmniejsza kontradykcya go wzrusza i przykrość mu sprawia.

Chantalowie, pomimo tego mają stosunki, lecz nader ścieśnione — starannie w sąsiedztwie wybierali domy, w których bywają. Prócz tego dwa lub trzy razy do roku składają wizytę krewnym dalej mieszkającym.

Co do mnie bywam u nich na obiedzie 15 sierpnia i na Trzech Króli — uważam to za mój święty obowiązek — 15 sierpnia proszą prócz mnie kilku innych znajomych, w dzień Trzech Króli nikogo obcego prócz mnie nie bywa.

II.

Tego więc roku podobnie, jak lat ubiegłych, byłem na obiedzie u państwa Chantal w dzień Trzech Króli.

Jak zawsze serdecznie przywitałem pana i panią Chantal i złożyłem głęboki ukłon panienkom.

Pytano mnie o wszystko, o plotki miejskie, o politykę i co w świecie mówią o sprawie Tonkinu. Pani Chantal, okazała dama, której wszystkie myśli zdają mi się być jak z ciosu, kwadratowe, ciężkie, kończyła zwykle każdą dyskusyę polityczną zdaniem: „To wszystko jest złem ziarnem, zasianem na przyszłość". Nie wiem zkąd się w mej głowie ułożyło, że myśli pani Chantal są kwadratowe — to pewne, że wszystko co mówi ten kształt przybiera w mojej wyobraźni — kwadrat ciężki, regularny, o czterech równych bokach.

Innych osób myśli robią na mnie wrażenie krągłych, toczących się łatwo jak kule; zdania ich toczą się po pięć, dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt, a wszystkie krągłe biegną jedne za drugiemi gdzieś w dal.

Inne znowu osoby, wydaje mi się, że mają ostre kanciaste... myśli, zresztą, co na tem zależy.

Siedliśmy do stołu, jak zwykle, i obiad przeszedł spokojnie.

Na końcu podano tradycyjny tort.

Co roku pan Chantal był królem — nie wiem czy to przypadkiem, czy wskutek układu rodzinnego, ale zawsze w jego kawałku migdał się znajdował, i zawsze obierał królową panią Chantal. To też nie mało się zdziwiłem, gdym uczuł w ustach przedmiot twardy bardzo, na którym zęba omal nie wyłamałem. Ostrożnie przedmiot ów z ust wyjąłem i zobaczyłem laleczkę malutką jak fasola. Zdziwieni wszyscy spojrzeli, a pan Chantal zawołał klaszcząc w dłonie: „Gaston królem — niech żyje król!

„Wiwat" — powtórzyli obecni — Niech żyje!

Zaczerwieniłem się po same uszy — jak się czerwieni, bez przyczyny, czując się w głupiem położeniu. Spuściłem oczy, trzymając w palcach tę nieszczęsną laleczkę. Udawałem, że się śmieję, a właściwie nie wiedziałem, co mam mówić i robić.

Pani Chantal pierwsza przerwała milczenie:

— Teraz niech pan królowę obiera.

Przeraziłem się.

W jednej chwili tysiąc myśli, tysiąc przypuszczeń przszło mi do głowy. — Czy chcieli, abym obrał jednę z panien Chantal?

— Czy chcieli w ten sposób zmusić mnie, abym wskazał, która mi się lepiej podoba. — Czy chcieli mnie delikatnie pchnąć ku ślubnemu kobiercowi z jedną z nich? Wszak w domach, gdzie są panny dorosłe, nieustannie myślą o ich wydaniu, romaitych fortelów używają, by niemi kogoś uszczęśliwić.

Strach mnie ogarnął, bałem się skrompromitować, czułem się też onieśmielony zachowaniem poważnem panien Chantal.

Jedną z dwóch sióstr wybrać zdawało mi się równie niepodobnem, jak rozpoznać dwie krople wody — obawiałem się też wplątać w historyę, która mogłaby mnie zaprowadzić do ołtarza powoli, słodko, tak delikatnie, ostrożnie, spokojnie, jak to królowanie nic nie znaczące właściwie.

Natchnienie przyszło mi raptem — posłałem symboliczną lalkę Perełce. Z razu wszyscy tem byli zdziwieni, potem ocenili zapewne moją delikatność, gdyż dali brawo ogromne. Krzycząc — „Niech żyje królowa! Niech żyje królowa!" Ona biedactwo, stara panna, zmięszała się, i trzęsąc się, zalękniona mówiła, — „Nie, to nie ja... nie ja... nie ja.. proszę państwa... nie ja... — proszę".

Wtedy po raz pierwszy zwróciłem na nią uwagę, przypatrzyłem się Perełce i zapragnąłem się dowiedzieć, jaką też ona była.

Przyzwyczajony byłem widzieć ją w tym domu, jak się widuje stary fotel — siada się na nim od dzieciństwa, nie zważając zupełnie. Raptem bez przyczyny widzi się go w lepszem świetle, i jest się zachwyconym, że to przedmiot ciekawy; wtedy spostrzegamy, że drzewo pięknie wyrobione, materya ciemna.

Nigdy na Perełkę uwagi nie zwróciłem — stanowiła całość w rodzinie Chantalów — ale skąd? — jakim sposobem? Była to osoba, słuszna, chuda, starająca się żyć niepostrzeżenie — obchodzono się z nią przyjaźnie — lepiej niż z kucznicą, gorzej, niż z krewną. Teraz dopiero spostrzegłem mnóstwo odcieni, których dotąd nie uważałem! Pani Chantal mówiła do niej „Perełko" panny „panno Perło", a pan — Chantal „pani".

— Zacząłem się (Perełce) uważnie przypatrywać — mogła mieć czterdzieści lat — nie więcej.

Nie była starą, ale starała się starą wydać. — To mnie nagle uderzyło — czesała się i ubierała w sposób śmieszny — pomimo tego śmieszną nie była, tyle miała wdzięku wrodzonego — który kryła i przysłaniała staranie. — Dziwna, naprawdę, osoba. — Dla czego dotąd nie przypatrzyłem się jej nigdy uważnie.

Czesała się, jakby umyślnie siebie chciała, szpecić w pukielki fryzowane, które twarz jej dziwacznie okalały — a z pod tych pukielków wyglądało czoło duże, spokojne, na którem smutek długi dwa głębokie zmarszczki wyrył — potem oczy niebieskie, szerokie i słodkie, takie nieśmiałe, takie przestraszone, takie pokorne — oczy piękne a niewinne, pewne dziecięcego prawie zdziwienia i młodych wrażeń — widać w nich cierpienia, które przez nie przeszły — nie mącą ich — jednakże, — owszem słodszemi go czyniąc.

Rysy miała delikatne i szlachetne — widać było, że zwiędła, ale się nie zużyła, wielkie jakieś zmęczenie — albo — cierpienie malowało się w jej twarzy.

Usta miała śliczne, zęby białe i drobne — czemuż zdawało się, że uśmiechać się boi.

Porównywałem ją do pani Chantal! — niezawodnie Perełka lepiej od niej wyglądała, sto razy lepiej, delikatniejsza, szlachetniejsza, wspanialsza. Zdumiony byłem mojemi spostrzeniami. Nalali mi szampana. Podałem mój kieliszek królowej, wznosząc jej zdrowie. — Widziałem, że miała ochotę ukryć twarz w serwetę. Gdy umaczała usta w winie, wszyscy zawołali: „Królowa pije! królowa pije!!"

Zaczerwieniła się i zakaszlała; wszyscy się śmiali, ale widocznem było, że ją tu wszyscy bardzo kochali. C. d. n.).

Czar poezyi, jakim tchnie ta sztuka, nie doznał uszczerbku żadnym rażącym dyssonansem i publiczność cała odczuć mogła wybornie, że jak niegrzeczną siłą narzuciła się osnowa tego dramatu genialnemu kompozytorowi Mascagni'emu do użycia jej na libretto słynnej opery, która samemu później dramatowi największy zjednała rozgłos.

— A dwie komedyjki Koziebrodzkiego? — zapytał nas nasz znajomy, wielki miłośnik teatru, którego jakieś zajęcie nie dozwoliło tym razem być na przedstawieniu.

— Salwa śmiechu po salwie! dawno już nie ubawiła się tak publiczność i nie uśmiała tak serdecznie.

— A więc zapewne bardzo... *drastyczne?* — domyślił się nasz znajomy.

Nie jego to wina, że tak domyślił. Spotkać się można z tem przypuszczeniem dziesięć razy na jedenaście, gdy wracając z teatru, powiemy komu, że się publiczność wybornie ubawiła i uśmiała. Nie chcemy dochodzić, komu należałoby przypisać winę, że pojęcia „humoru" i „drastyczności" tak się zespoliły w wyobrażeniach naszych „miłośników teatru". Nie chcemy krytykować publiczności i jej gustów, tem mniej wiedy, gdy te gusta raczej w nią wmawiają niezbyt... Ale na obronę jej, wskażemy na sobotnie przedstawienie i komedyjki Koziebrodzkiego, w których (z wyjątkiem chyba całusa skradzionego pokojówce) najsurowszy cenzor nic drastycznego ze świecą by nie znalazł, a które jednakże wywoływały śmiech i wesołość od początku do końca.

Trzeba się zaś od śmiechu. Czy to nie dosyć?

Dosyć — i nie dosyć.

Śmiać się zdrowo — a kto w dzisiejszych niepocieszonych czasach zdoła nas śmiechem udarować, tym śmiechem, w którym niemasz ani kropli goryczy, temu za ten kordyał należą się dzięki. Gdy nam często rozchmurzy, możemy mu śmiało przyklasnąć tak serdecznie, jak składała w sobotę publiczność krakowska autorowi, obecnemu na przedstawieniu, wywołując go bez końca.

Ale to nie dosyć. Dwuznaczny, śliski koncept, wprowadzenie na deski drastycznej sytuacyi, wywołują śmiech w teatrze, bo wywołują go i w życiu. Śmiejemy się i naśmiewamy się do woli, wychodzimy z teatru z pewnem uczuciem przesytu i niesmaku. Czemu? Oto dlatego, że to, z czego śmialiśmy się na scenie, w życiu rzeczywistem razi szlachetniejsze nasze instynkty. Gdy więc ochłoniemy po wrażeniach wieczoru spędzonego w teatrze, to, co nas śmieszyło, przestaje być śmiesznem, a ci ludzie, którzy nas bawili na scenie, w życiu są nam wstrętni.

Inaczej wcale, gdy wychodząc z teatru, mamy to uczucie, żeśmy spędzili wieczór w poczciwym polskim domu, gdzieśmy się nie spotkali ani z rozpasaniem obyczajów, ani z zepsuciem modnego flirtu, ale gdzieśmy się ubawili serdecznie śmiesznostkami ludzi, które w nas do nich ani wstrętu, ani niechęci nie budzą — bawią tylko i śmieszą, tak śmiesznie, że „aż zdrowo". Do tych ludzi radzi wrócimy jeszcze po raz drugi i trzeci — ile razy wyjmie na afiszu zapowiedziane komedyjki Koziebrodzkiego.

Gdybyż to jeszcze ci ludzie p. Koziebrodzkiego mieli na scenie samych takich przedstawicieli jak p. Siemaszko w *Reprezentancie domu Müller i Spółka!* Stworzył on typ prawdziwy, który śmiało zaliczyć można do najlepszych jego kreacyj. Byłby sceny tak doskonale wyzyskane w każdym szczególe, że szczerym ten przywodził nam na pamięć Żółkowskiego i zrywała się burza oklasków. P. Sobiesław bardzo dobrze mu wtórował i odtworzył postać reprezentanta ze zwykłą sobie swobodą. Panna Dzierżyńska pomimo wszelkich braków, właściwych początkującym i ułomnym ze sceną artystkom, zjednała sobie swą rolą w tej sztuce publiczność. Wiele grze jej nie dostawało, ale nie brakło dobrego zrozumienia roli i szczerego a serdecznego przejęcia się nią. Ta szczerość i ten zapał, może niezbyt gorączkowy, nadały jej kreacyi ten wdzięk świeżości, który nadać pragnął autor idealnemu dziewczęciu polskiemu. Nie jednego może warunku scenicznego brakuje pannie Dzierżyńskiej — ale nie jeden z tych, które posiada, rozwinąć będzie mogła w przyszłości, jeżeli ta iskra zapału nie zgaśnie.

Posiada ona bowiem warunek najważniejszy — talent. Pracować jej usilnie wypada nad wyrobieniem głosu i wymowy. Pani Wolska jest zdolną, sumienną i nietuczną artystką; z zadziwieniem więc zauważyliśmy, że rola jej w tej sztuce zupełnie nie była opracowana. Nie przyzwyczaiła nas do tego przez tyle lat pracy na scenie krakowskiej. O pannie Paryzotowne zamilczymy, oczekując dalszych jej występów.

Treść sztuki opowiedzieć? Zniknie w opowiadaniu cały jej urok, który polega na wyborowej charakterystyce osób i *qui pro quo* zupełnie nowego rodzaju. Agenta handlu win, jeżdżącego po dworach szlacheckich dla zjednania nabywców swojej firmy, poddzielymy szlachcic, do którego wstąpił, że jest świeżo przybyłym w tę okolicę bogatym hrabią, dziwakiem, epuzerem, i jeżdżącym *incognito* w różnem przebraniu po całem sąsiedztwie. Oboje państwo radzą mu więc swoją córkę, dopóki pomyłka się nie wyjaśnia. Serdeczna, ciepła ich gościnność zmienia się w gniew; bohater serdecznem bowiem związany od dawna z ich daleką kuzynką, która przed dwoma laty za warunek zamęścia mu podała, po lekkomyślnej utracie jego majątku, aby się zabrał do pracy. Jako agent handlowy odnajduje ją przypadkiem w tym domu i otrzymuje jej rękę.

Treść drugiej komedyi, *Zawadzonego*, osnuta jest na pomyśle wielce oryginalnym, który każdemu komedyopisarzowi francuskiemu posłużyłby do napisania wybornej trzyaktowej sztuki, zapełniającej cały wieczór. P. Koziebrodzki zadowolnił się na wyzyskaniu pomysłu tego w kilku z niepospolitym komizmem nakreślonych scenach, które wywołały szalony wybuch śmiechu. [illegible] sprawiły wrażenie, gdyby nam sceny te dłużej [illegible] fabuła [illegible] motywach, a zazdrość i podejrzliwość [illegible] od Żużana [illegible] wybuchu. [illegible] następuje już punkt kulminacyjny i przecież węzła niespodziewanem zjawieniem się bohaterki. Pomysł wymagał większego w osnowie zawikłania, a jesteśmy pewni, że jeśli nie sam autor, to kto inny wyzyska go w dłuższej komedyi. Niemniej i taka, jaką jest, należy ona do najlepszych jednoaktówek polskich z lat ostatnich.

Niestety przedstawienie ich wiele pozostawiało do życzenia. Artyści obniżyli wytworną sferę salonowej sztuki do jakiegoś niższego poziomu. P. Siemaszko obmyślił należycie swej roli i nie wyzyskał typu [illegible] komicznych efektów. Najniewłaściwiej zaś [illegible] szablonowy typ [illegible], podczas gdy nadając mu wykwintne formy salonowe, byłby uczynił rolę nieskończenie komiczniejszą. P. Ruszkowski posunął się jeszcze bez porównania dalej w tym kierunku. Poważnie przez autora nakreśloną figurę komedyi, przerobił na figurę z tuzinkowej farsy, ucharakteryzowawszy się w sposób możebny tylko dla wywołania efektu na galeryi i szarżując w każdem słowie i ruchu. Podstarzały Don Żuan salonowiec, odpychający przez uszczwą żonę swego przyjaciela i gorejący niepohamowaną zazdrością do urojonego rywala, nie powinien śmieszyć postacią dymisyonowanego registranta, ale komizm czerpać w samej tylko sytuacyi z wszystkich środków zaślepiającej go namiętności. Byłby bez porównania komiczniejszym — a oddanie tak pojętej roli, acz nieskończenie trudniejsze, nie leży po za zasobem sił i środków artystycznych p. Ruszkowskiego. Niebezpieczeństwo, jakiemu uległ w tej roli, grozi mu bardzo często w innych sztukach: jako autor kilku doskonałych fars, ma on skłonność do przetwarzania ról swych w tym kierunku i powinien się tego wystrzegać.

Z pomiędzy innych artystów, których gra była w tej sztuce sadowalniająca, wyróżnić musimy panią Siennicką, która nietylko z należytą miarą i humorem, ale z prawdziwym wdziękiem oddała swą rolę. *m.*

Sprawy sądowe.

(Epilog wyborów z okręgu Krakowsko-Wielicko-Chrzanów w wyższym sądzie karnym.)

Kraków, 13 października.

Przed czterema przeszło miesiącami, d. 2 czerwca odbyła się w sądzie delegowanym miejskim dla spraw karnych rozprawa przeciw czternastu włościanom o przekroczenie § 14 ustawy o zgromadzeniach. Zastępca prokuratoryi państwa pan Grzybowski oskarżał wówczas włościan: Moksę, Karolczyka, Wójcika, Szarka, Habinę, Marcinka, Ziobrę, Gołębiowskiego, Kołodziejczyka, Michałka, Ziembę, Czerneka, Barnasia i Jamroza, że działali wbrew zakazowi komisarza krakowskiego starostwa p. Majewskiego, który dowiedziawszy się, że włościanie postanowili, celem wybrania komitetu przedwyborczego i naradzenia się nad kandydatem, zebrać się w Mogile, tam pojechał, zgromadzenie rozwiązał i zakazał w przyszłości ponownie się zbierać i naradzać pod groźbą następstw prawnych. Włościanie jednak mimo zakazu po odjeździe p. Majewskiego powtórnie się zebrali, komitet wyborczy wybrali i postawili swego kandydata. Rozprawa 3 czerwca odbyta zakończyła się wyrokiem skazującym włościan, każdego na grzywnę dwa złr., mimo tego, że sędzia p. Sozański w wyroku przez siebie wydanym wyraźnie oświadczył, że postępowanie urzędnika starostwa było nieprawidłowe.

Włościanie odwołali się od wyroku. Wskutek tego rozprawa apelacyjna odbyła się dzisiaj rano o godzinie 9. Przewodniczył radca Wolf, wotantami byli radca Herold i adjunkci Haliski i Wydrychiewicz. Prokuratoryę państwa zastępował p. Grzybowski, bronił oskarżonych adwokat, dr. Boroński. Z włościan stawili się do rozprawy: Szarek, Michałek, Habina, Czernek, Kołodziejczyk i Gołembiowski.

Przewodniczący radca Wolf przedstawił stan sprawy. Po nim zabrał głos adwokat, dr. Boroński i opierając się na ustawie, ściśle ze stanowiska prawnego wykazał bezpodstawność oskarżenia, a tem bardziej skazania. Według § 4 ustawy o zgromadzeniach wolno uprawnionym do wyboru posła po rozpisaniu wyborów zgromadzać się i naradzać nad kandydatem bez zawiadomienia władz, byle tylko narady i zgromadzenia nie odbywały się pod gołem niebem. Nie wolno zatem nikomu wydawać zakazu zgromadzania się. Włościanie, jako wyborcy na ustawie tej się opierając, mieli prawo zgromadzać się i stawiać kandydatów. „Komisarz starostwa — mówił obrońca — postąpił nielegalnie, jak to nawet wyrok pierwszej instancyi sam konstatuje. Włościanie nie potrzebowali wykonać jego rozkazu, bo był wydany wbrew ustawie. Konsekwentnie idąc, gdybyśmy się domagali, aby wszelkie rozkazy i rozporządzenia urzędników były wykonywane bez względu na to, czy są legalne, czy nie, doszlibyśmy do tego, że popełnianoby czyny nie legalne wbrew ustawie, a z nakazu urzędników. Jakie konsekwencye wypłynęłyby z tego dla porządku i moralności społecznej, nie potrzeba wyjaśniać."

Ponieważ zatem postępowanie p. Majewskiego było nielegalne i włościanie żadnego przekroczenia się nie dopuścili, obrońca, dr. Boroński prosił trybunał o zniesienie wyroku pierwszej instancyi i o uwolnienie oskarżonych.

Zastępca prokuratoryi p. Grzybowski w krótkich słowach poparł oskarżenie i domagał się zasądzenia obwinionych.

Po krótkiej naradzie trybunału, przewodniczący radca Wolf, wydał wyrok znoszący wyrok pierwszej instancyi i uwalniający włościan od oskarżenia i ponoszenia kosztów rozprawy.

W motywach wyroku powiedział przewodniczący, że sąd nie może wchodzić w to, czy komisarz starostwa postępował legalnie, czy nie — sprawa ta należy do właściwej władzy. W myśl jednak ustawy wyborcy nie potrzebują zawiadamiać władzy o zamierzonem zgromadzeniu, a komisarze nie mają prawa zabraniać wyborcom tego, na co im zezwala ustawa. Włościanie zatem są niewinni, gdyż postępowali zupełnie w myśl ustawy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 13 października. Koło polskie obradowało wczoraj wieczór nad sprawami kolejowemi, względnie nad kwestyą decentralizacyi zarządu kolei państwowych i utworzenia osobnej dyrekcyi dla linij kolejowych w Galicyi.

Przebieg obrad i powzięte uchwały postanowiono przez dwa dni(!) zachować w tajemnicy.

Wiedeń, 13 października. Po korytarzach parlamentu obiega wieść, że rząd dał był poprzednio Kołu polskiemu co do decentralizacyi zarządu kolei państwowych pewne obowiązujące przyrzeczenia, co do których oświadcza obecnie, iż dotrzymać ich nie może, gdyż ministerstwo wojny wystąpiło z zarzutami i zgłosiło swoje *veto*.

Z tego powodu powstać miało wielkie rozdrażnienie w łonie Koła polskiego. Mówią także, iż Koło postanowiło w tym wypadku postąpić z całą energią i stanowczością.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 października. (Z Izby poselskiej.) Minister handlu odpowiada na cały szereg interpelacyj.

W odpowiedzi na interpelacyę Kindermanna oświadczył minister, iż starać się będzie, aby stacye kolejowe utrzymywały formularze do zapisków statystycznych o handlu zagranicznym.

Na interpelacyę Morrego oświadcza minister, że rozesłał już kilkakrotnie cyrkularze do kolei prywatnych, aby zaprowadzały wagony z komunikacyą wewnętrzną celem uproszczenia służby konduktorskiej. Liczba tych wagonów powiększyła się od 1888 r. o 500.

Odpowiadając na interpelacyę Miksy rzekł minister, że projekt budowy kolei Radnitz-Iwanow został już wykończony. Czeska kolej zachodnia zobowiązała się linię tę zbudować własnym kosztem. Sprawa ta badana jest w ministerstwie.

Na interpelacyę Turnherra odpowiada minister, że co do karmienia i pojenia bydła w czasie przewozu wydano kolejom państwowym nowe rozporządzenia.

Na interpelacyę Povsego oświadcza minister, że w złym stanie znajdujące się części kolei południowej zostały komisyjnie zbadane i natychmiast naprawione.

Kathrein zdaje ustnie sprawę w kwestyi udzielenia zapomóg dla mieszkańców Austryi Niższej, Krainy i Styryi i wnosi, aby potrzebne kredyty udzielić w drodze ustawodawczej.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Wiedeń, 13 października. W komisyi budżetowej na zapytanie Romańczuka, czy czas uzyskany przez szybsze załatwienie się z budżetem będzie może użyty na skrócenie czasu trwania sesyi Rady państwa, odpowiedział minister skarbu, że o skróceniu sesyi nie może być mowy.

Na wywody Mengera minister skarbu oświadczył, że tegoroczne ułożenie budżetu w czasie odroczenia ostatniej sesyi do końca września nastąpiło przeważnie w tej nadziei, iż przez to będzie możliwem załatwić się z budżetem w Radzie państwa przed początkiem finansowego roku, nie tylko na ten jeden raz, ale i na przyszłość, by wreszcie umożliwić już raz prawidłową gospodarkę budżetową.

Komisya przyjęła wnioski sprawozdawcy Kathreina o projektach ustawy w sprawie nędzy, i przyjęła do wiadomości roczne sprawozdanie komisyi dla kontroli długów państwowych za lata 1887, 1888 i 1889 i wyraziła komisyi uznanie za sumienną pracę.

Komisya budżetowa wybrała na nowo dotychczasowych referentów i sprawozdawcę generalnego, uchwaliła, że referenci, w duchu propozycyi Plenera stawiać mają wnioski co do mających się przydzielić komisyi rozdziałów i tytułów, a z przeznaczonych dla pełnej Izby rozdziałów i tytułów mają w Izbie zdawać sprawy ustnie.

Wiedeń, 13 października. Wczoraj na pierwszem tegorocznem posiedzeniu wiedeńskiego medycznego kolegium z powodu siedmdziesięcioletniej rocznicy urodzin Virchowa wspomniał prof. Stricker o zasługach jego na polu anatomii i patologii. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie wysłać do jubilata telegram z powinszowaniem, oprócz tego udał się prof. Meynert do Berlina, aby w imieniu tegoż kolegium złożyć Virchowowi powinszowania.

Budapeszt, 13 października. Stronnictwo liberalne Izby poselskiej wyznaczyło członków, jacy mają być wybrani do delegacyj wspólnych; między wyznaczonymi jest także Koloman Tisza. To stronnictwo odda swoje głosy także na czterech członków z umiarkowanej opozycyi, a między tymi na Alberta Apponyi'ego.

Umiarkowana opozycya postanowiła nie głosować za prowizoryum budżetowem, bo ma być niezwykle długiem; — dalej uchwaliła zainterpelować rząd z powodu rzekomo brutalnego obejścia się jednego policyanta z dwoma posłami, i o to, że wielu akademików, uwięzionych podczas ostatnich demonstracyj, trzymano w nader niezdrowym lokalu przez piętnaście godzin.

Stronnictwo niezawisłych zamierza również interpelować rząd w tej sprawie.

Budapeszt. 13 października (Z Izby poselskiej). Ugron wnosi zażalenie, że klub liberalny nie chce żadnego z członków stronnictwa niezawisłych dopuścić do delegacyj.

Prezes ministrów w odpowiedzi znajduje to charakterystycznem, że przed przystąpieniem do wyborów już wyniki tychże są przedmiotem dyskusyi publicznej i zapewnia, że nie ma wcale kandydatów rządowych, i każdy członek Izby wybiera według swego uznania. Prezydent konstatuje, że wobec braku odnośnego wniosku odpada także potrzeba powzięcia uchwały.

Izba przystępuje następnie do wyborów.

Stuttgart, 13 października. Król zezwolił na dymisyę i spensyonowanie ministra skarbu. Innym ministrom, którzy z powodu zmiany na tronie podali się również do dymisyi, oznajmił król, że zapewnia ich o swojem do nich zaufaniu i że postanowił nie czynić żadnej zmiany w gabinecie.

Monachium, 13 października. Po powrocie Gianza i Malvano rozpoczęły się dzisiaj konferencye cłowe na dłuższem wspólnem posiedzeniu pełnomocników włoskich i niemieckich.

Paryż, 13 października. Hrabia Flandryi i prezydent Carnot złożyli sobie wzajemnie wizyty.

Rouen. 13 października. Pociąg jadący z Paryża zderzył się na dworcu w Aumale z pociągiem towarowym. Dwanaście osób zostało ranionych a móstwo wagonów zdruzgotanych.

Londyn, 13 października. Manifest posłów stronnictwa Parnellitycznego do ludu irlandzkiego głosi, że dążą oni do otrzymania niezawisłości narodowej i walkę prowadzić będą dalej, dopóki nie zostanie przywróconą jedność autonomicznego stronnictwa. W dalszym ciągu manifestu zwołują oni walną naradę wpływowych Irlandczyków, aby się naradzić nad sposobami przeprowadzenia programu Parnella, a równocześnie odrzucają wszelką wspólność z odszczepieńcami, którzy się przyczynili do rozdwojenia stronnictwa i spowodowali śmierć najwybitniejszego przedstawiciela narodowego stronnictwa irlandzkiego.

Londyn, 13 października. *Daily Telegraph* otrzymał z Petersburga wiadomość, że w Kijowie odkryto spisek na życie cara. Dnia 10 b. m. władza odkryła i zabrała tajną drukarnię, w której odbijano pisma rewolucyjne. Między uczniami na uniwersytecie — jak słychać — przyszło do poważniejszych zaburzeń. Uwięziono wielu. Duch rewolucyjny — jak się zdaje — szerzy się i coraz bardziej wzrasta.

Dublin, 13 października. Zgromadzenie Parnelitów oświadczyło się przeciw wszelkiemu łączeniu się ze stronnictwem antiparnelitów.

Madryt, 13 października. Rada ministeryalna postanowiła upoważnić ministra marynarki do zakupienia 1000 sztuk karabinów dla załogi okrętu „Pelayo".

Rzym, 13 października. *Fanfulla* donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Giers, który bawi obecnie we Włoszech, złoży jutro wizytę królewskiej parze włoskiej w Monzy, gdzie będzie także prezes gabinetu włoskiego Rudini.

Italia mniema, że spotkanie Giersa z Rudinim nastąpi w Medyolanie. Podobno rosyjski poseł Vlangali, który pojechał już na spotkanie Giersa, ma się z nim porozumieć co do spotkania rosyjskiego ministra z Rudinim.

Tribuna donosi, że włoski ambasador w Paryżu Menabrea, przybył już do Medyolanu, a ambasador włoski w Wiedniu hr. Nigra, który przybył do Bolonii, po otrzymaniu ważnego telegramu, wraca niebawem do Medyolanu. Rudini uda się jutro rano w towarzystwie obu tych ambasadorów na konferencyę do króla do Monzy.

Pallanza, 13 października. Wczoraj przybył tu król Humbert, witany z zapałem przez ludność. Król odwiedził królewską parę rumuńską, u której bawił ze dwie godziny, i niebawem powraca do Monzy.

Stan zdrowia królowej rumuńskiej stale się polepsza.

Medyolan, 13 października. Dzisiaj rozpowszechniono cyrkularz komitetu wykonawczego, który się ukonstytuował, aby zaprosić Rudiniego do wygłoszenia w Medyolanie mowy programowej. Aby zapewnić całej akcyi charakter lokalny, zaprasza komitet przedstawicieli różnorodnych frakcyj liberalnego i monarchicznego stronnictwa, aby nadesłali zgodne w tym względzie oświadczenia.

Medyolan, 13 października. Giers, Vlangali i Rudini przybyli tu wczoraj wieczór. Jutro będzie Rudini z Giersem konferował, a następnie pojadą wraz z Vlangalim do Monzy, gdzie ich król zaprosił na obiad.

Medyolan, 13 października. Giers i Rudini oddali sobie dziś rano wzajemnie wizyty w hotelu Cavoura i odjechali o godzinie w pół do 11 do Monzy.

Konstantynopol, 13 października. Tutejsza *Agence* oświadcza, że wiadomości o rokowaniach pomiędzy Portą a poselstwem angielskiem w sprawie cieśnin morskich, jak nie mniej wiadomości o zawarciu układu pomiędzy obydwoma temi państwami dotyczącego przejazdu ochotniczej floty rosyjskiej pod flagą handlową — są zupełnie nieprawdziwe. Poseł angielski doręczył Porcie w dniu 8 października odpis depeszy, w której Salisbury dziękuje za doniesienia Porty o zawartych w tym przedmiocie układach z Rosyą, takowe do wiadomości przyjmuje i oświadcza, że Anglia przeświadczoną jest, że układ ów nie narusza w niczem istniejących traktatów, a zarazem zapewnia, że Anglia uważa cały ów zatarg za ukończony. Odpowiedź francuska brzmi w tym samym duchu.

Belgrad, 13 października. Król Aleksander i regent Proticz udali się do obozu barakowego pod Banicą na ćwiczenia w strzelaniu skoncentrowanego tam pułku artyleryi.

Ateny, 13 października. Ostatnie wiadomości z Krety potwierdzają, że nastąpił tam zupełny spokój. 50 zbiegów prosiło o amnestyę. Gubernator skłania się do udzielenia takowej.

Montevideo, 13 października. W Loison około Montraider wybuchło powstanie przygotowane przez stronnictwo Blanka. Rozruch stłumiono kosztem kilku ofiar w zabitych i rannych. Cały ruch powstańczy zdaje się nie mieć większego znaczenia.

Montevideo, 13 października. Według doniesień *Biura Reutera* udaremniono zamach na życie prezydenta. Wojsko przytłumiło rokosz. Spokój przywrócony. Wiele osób uwięziono.

Washington, 13 października. Sfery urzędowe oświadczają, że przedwczesną jest wiadomość, podana przez *Heralda*, o handlowym traktacie między Ameryką Północną a Niemcami, ale wyrażają nadzieję, że rokowania dotyczące zakończą się pomyślnie przed 1-szym stycznia roku przyszłego.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 października 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	10
Zjednoczony dług w srebrze	90	85
Austryacka renta złota	109	30
5% austryacka renta (marcowa)	102	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1023	—
Akcye kredytowe	282	50
Londyn	117	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	30½
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	67½

Wiedeń, 13 października. Ruble papier. 121·75. Cena nafty 18·50 — 21·25; spirytus 21·—; żyto 10·25; pszenica 10·74; jęczmień 6·48.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 13 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·2 mm	738·5 mm	739·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,4	+5°,5	+19°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	ENE 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	93%	55%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	5	2

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 13 10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	121	50	122	50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	57	40	57	90
20-to frankówka złota	9	24	9	34
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	—	98	75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	106	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	50	92	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	—	99	—
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	100	50	101	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% " " " " II Em.	94	50	95	50
4½% " "	99	—	100	—
5% " Banku hip. z prem. 10%	108	—	109	—
5% " " swr. za 40 lat	100	40	101	—
4½% " "	98	30	99	—
5% " Król. Pol. za rubli 100	99	60	100	50
4% " likwidac. " 100	96	50	98	50

Lwów, dnia 12/10.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305	—	308	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	43	101	10
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	40	99	10
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	30	100	—
4% " " " okr. 56 złr. 100	94	—	94	70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	104	70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	60	92	30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	10	98	80

Warszawa, dnia 12 10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	10	—	—
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	97	90	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " 100	102	25	—	—
5% " " " II Em. " 100	102	—	—	—
5% " " " III Em. " 100	101	70	—	—
5% " " " IV Em. " 100	100	50	—	—

Wiedeń, dnia 12 10.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	91	35	91	55
5% " " srebrna . . za złr. 100	91	10	91	30
4% " " złota . . za złr. 100	109	20	109	40
5% " " papier. nowa za złr. 100	102	15	102	35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	134	75	135	75
5% " z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	136	70	137	—
" z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146	50	147	25
" z r. 1864 bez % całe . . za 100	181	75	182	25
Obligacye korony węgierskiej				
4% Renta złota . . . . za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	100	85	101	05
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	141	—	141	30
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	130	50	131	—
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	75	92	25
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m k.	104	30	105	—
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	89	80	90	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	40	99	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	30	99	80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	50	114	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	60	7	—
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185	—	185	50
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	22	—	22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	75	17	25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	—	11	60
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . na 200 złr.	151	50	152	—
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	108	—	108	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	283	25	283	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	328	—	328	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	197	50	198	—
39·80	Austro-węgierski . . na 600 złr.	1016	—	1020	—
12·—	Unionbank . . . . na 100 złr.	224	50	225	50
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2800	—	2810	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	204	—	204	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236	50	237	—

Chłopiec, 14-letni, zamiejscowy, znajdzie zaraz umieszczenie jako

praktykant

w handlu 2481 1 2

Stanisława Feintucha w Krakowie.

Ogrodnika

poszukuje się do ogrodu w mieście, uzdolnionego we wszystkich gałęziach, z dobremi poleceniami, zaraz lub najpóźniej od 1 listopada b. r.

Zgłoszenia pod lit. **S. Ż. Tarnów, ul. Chyrzowska, 19.** 2482 1 3

Praktykant pocztowy

znajdzie umieszczenie przy **większym urzędzie pocztowym na prowincyi.**

Zgłoszenia listowne przyjmuje Admin. „N. Reformy". 2479 1 3

Rybołowstwo Państwa Zassów

pod Czarną

sprzedaje za poprzedniem zamowieniem **piękny zarybek** 2478 1 5

karpi królewskich

po 2 złr. za kopę.

Pewna familia, posostająca w strasznej nędzy z powodu choroby, błaga Szan. Publiczność o łaskawą pomoc. Datki przyjmuje Administracya „N. Reformy" w Krakowie, która również bliższych szczegółów udziela. 2486 1

B. TOBBE

architekt-budowniczy

mieszka obecnie 2489 1 2

we własnym domu, ul. Kolejowa, 203.

Winogrona stołowe

bardzo słodkie, trwałe, **1 złr. 50 cent., tłuste gęsi i indyki**, codzień świeżo bite, **rytualne 3 złr.**, w 5 kilo. paczkach poczt. opłatnie za zaliczką rozsyłają

Brüder Szegö. Szegedin (Węgry).

Korespondencya niemiecka. 2484 1 6

Subjekt zegarmistrzowski

znajdzie zaraz umieszczenie u **zegarmistrza A. Holika, ul. Szewska, L. 7, w Krakowie.** 2490 1 3

L. 7242.

Konkurs.

Na prowizoryczną posadę **asystenta kasy miasta Rzeszowa,** z płacą rocznych 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta po roku odpowiedniej służby stale nadaną być może

Podania, zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40 roku życia, ukończenia niższego gimnazyum lub szkół realnych i złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej, wnosić należy do magistratu w terminie **do końca listopada b. r.**

Magistrat miasta.

Rzeszów, 7 października 1891.

2487 1 3 *Dr. Fechtdegen.*

Knury i prosięta do chowu

wielkiego gatunku Yorkshire, w wieku od 8 tygodni, sprzedaje po cenie **14 złr. za sztukę** na miejscu w Żywcu

Arcyksiążęcy Zarząd dóbr Wieprz-Żywiec. 2491 1 2

Płótna! Płótna! Płótna!

Znane z dobroci **płótno czysto lniane** na bieliznę i pościel, bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa, fartuszki, dymy, grubsze płótno konopne, segeltuchy, płócienka kolorowe itp. poleca

Stowarzyszenie tkaczów w Błażowej.

Próbki na żądanie franko.

Przy odbiorze płócien nad 15 złr. posyłamy franko. 2483 1 3

SKŁAD FUTER

pod „Murzynem"

Kraków, ulica Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

ZAPAS

FUTER KRAJOWYCH

rosyjskich i amerykańskich

gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię** takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie **po najtańszych cenach.** 2296 11 44

Z uszanowaniem **P. Moor.**

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2428 4 75

---

50 lat powodzenia! Liczne świadectwa pierwszych lekarskich powag. 50 lat powodzenia!

C. i k. austro-węgierskiego i król. greckiego nadwornego dentysty

Dra J. G. POPPA

Anaterynowa woda do ust najlepsza na świecie woda do ust

niedopuszcza i leczy zupełnie i szybko wszelkie **bóle ust i zębów,** jak **chwianie się zębów, bóle zębów, zapalenia, wyrznty, krwawienie się dziąseł, przykrą woń z ust, kamienie na zębach, skorbut,** jest najlepszą **wodą do płukania** przy chronicznych bólach gardła, jest konieczną przy używaniu wody mineralnej, która używana równocześnie z **proszkiem** lub **pastą do zębów Dra Poppa** utrzymuje zawsze zęby w stanie zdrowym i pięknym. **Dra Poppa plomba do zębów**

Dra Poppa mydła medyczne

jak: siarczarne, siarczano-mleczne, **dziegciowe,** kamforowe, borowe, tanninowe, piaskowe, ichtyolowe, salicylowe, thymolowe, camillowe, glyceryno-karbolowe, gallenowe, **ziołowe,** naphtowe, jodowo-siarczane, jodowo-wapniowe przyrządza się dokładnie według lekarskich przepisów i przewyższają co do jakości wszystkie znane dotąd preparaty. **Przestrzega się wyraźnie przed zakupnem fałszowanej anatherynowej wody do ust.**

Dr. J. G. POPP, c. i k. austro-węgierski i król. rumuński dostawca nadworny **Wien, I. Bezirk, Bognergasse, Nr. 2.**

Można dostać **w Krakowie** w aptekach pp. F. Gralewskiego, K. Wiszniewskiego, W. Redyka, A. Siedleckiego, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców, P. Krokiewicza, L. Rosnera, E. Radlera, Kaczkowskiego spadkobierców, jak również w handlach pp.: W. Fenza, W. Krzysztofowicza, K. Bełdowskiego, M. Doeninga, J. Zaplatalskiego, E. Kiernika, S. H. Kowalskiego, Porębskiego & Zimmlera, Braci Bilewskich, Hirscha Schönberga, E. Smidowicza, R. Herdliczki, jakoteż we wszystkich aptekach i drogueryach Galicyi.

Należy żądać wyraźnie preparatów Dra Poppa. 2041 3 14

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło:

Stanisława hr. Tarnowskiego

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego". 1695 21 0

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi. — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena 2 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie 3 złr.

A. BERNACKI

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

ulica Sławkowska, L. 2,

poleca co dopiero odebrane najświeższe

materye

na porę jesienną i zimową

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych w dobrych gatunkach i prawdziwych kolorach **po bardzo przystępnych cenach.**

Przewielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na mój znany **dobry krój rewerend i płaszczy.** 2447 3 0

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.

letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej

na plantacyach, poleca się względom P. T. Publiczności

mleczarnie: Plac Franciszkański, 9 i 10 (naprzeciw Magistratu). **ulica Sławkowska, L. 12,**

gdzie również od **godziny 6 rano** dostać można

mleka wszelkiego rodzaju, kawy, herbaty, czekolady i t. p.

(Czasopisma polskie i niemieckie).

2274 11 12 Z poważaniem **Zarząd.**

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 2397 4 0

L. 594. K. T.

Obwieszczenie.

Z uwagi, że w porze jesiennej przybywa na plac Szczepański tak znaczna liczba wozów z ziemniakami i kapustą, że niewszystkie tamże się mogą pomieścić, a ruch osób wskutek tego doznaje przeszkody, Magistrat uchwałą z dnia 5 października 1891 postanowił, że **wszystkie wozy z kapustą,** niemogące już znaleść pomieszczenia na **części placu Szczepańskiego,** dla wozów przeznaczonej, **w dnie targowe** poczynając **od dnia 9 października do 30 listopada włącznie stawać winny na placu obok ujeżdżalni krytej pod Kapucynami.**

Dojazd tamże winien się odbywać ulicą Kapucyńską lub Loretańską, a wyjazd ztamtąd na gościniec obok plantacyj.

Co się podaje do wiadomości osób interesowanych.

Z Komisaryatu targowego w Krakowie.

Kraków, dnia 8 października 1891 roku. 2459 3 3

Dra Lehmanna Pomada na twarz,

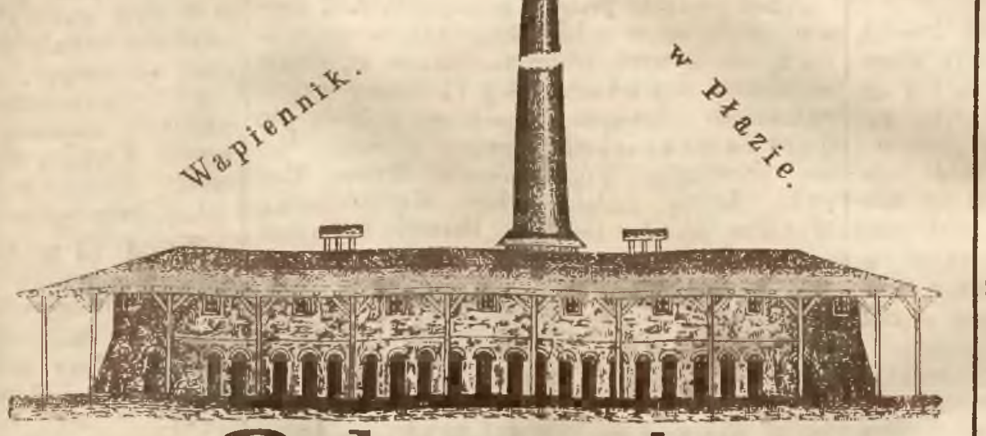


sporządzana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajadę** i wszystko to, co szkodzi cerze. 2334 5 13

Cena tygla 1 złr. 50 cnt.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze „Konstatuję chętnie, że **Dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem,** który mogę każdemu polecić."

W Krakowie w aptece p. Leona Rosnera.



Ogłoszenie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Wapiennik w Płazie

stacya kolei Północnej i poczta Chrzanów, dostarcza **wapno skaliste, gaszone i miał** po cenach zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szanownej Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 roku, Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98.98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: 2396 8 0

Gustaw Baruch w Podgórzu.

Wapiennik w Płazie o. p. Chrzanów.

Gustaw Baruch i Spółka.

BIURO

Władysława Świderskiego

w Tarnowie

poleca administratorów dóbr, oficyalistów, gorzelników, buchalterów i pomocników handlowych, guwernerów i guwernantki, bony wszelkich narodowości, zarządczynie domów, panny służące, oraz wszelką służbę doborową miejską i dworską.

Na żądanie sprowadza wszelką służbę z zagranicy i t. p. 2403 8 0

Komisowy skład kas ogniotrwałych, stor i żaluzyj do okien.

Chodniki z juty, Chodniki z kokosu, Masy kokosowe

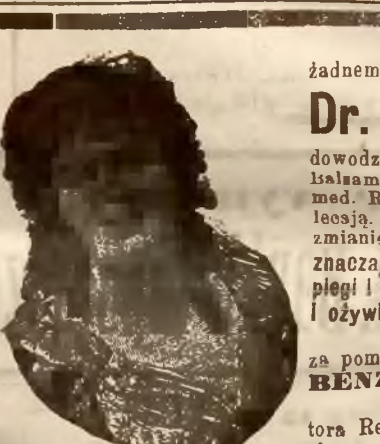
otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie

Sukiennice, L. 24—25.

Ceny bardzo niskie. 2394 5 0



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE.** za sztukę **60 i 35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 2402 2 0

Jutro ciągnienie!

WIELKA PRAZKA LOTERYA.

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

Losy po 1 złr. polecają: **Józef Alstädter, Amalia Eibenschitz, Stanisław Feintuch, Izaak Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, Albert Mendelsburg, Zyg. Gleitzmann.** 2449 5 0

Pierwsza Związkowa

Garbarnia

w Rzeszowie

której **wyroby** znane są z jak **najlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane) wszelkie **juchty i skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy pędowe, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. 2281 8 30

Zakład ogrodniczy św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie

przy ul. Karmelickiej, 70,

poleca na obecną porę:

Szczepy owocowe: jabłonie, grusze, śliwki i wiśnie i t. p. sztuka od 50 do 60 ct; dziczki jabłoni i grusz, trzechletnie 100 szt. 1·50 ct. 1000 szt. 12 złr.; agrest i porzeczki szt. 3 ct. 100 szt. 7 złr.; **Krzewy ozdobne:** Thuje, żywotnik do ubrania grobów od 1 do 2 mtr. wysokości szt. 75 do 2 złr., inne zaś jak: jaśmin, deutzie, spirea etc. 10 do 20 ct. za sztukę, za sto rozmaitych 12 złr. **Cebulki kwiatowe:** hiacyntów do doniczek 15, 20 i 25 ct. za sztukę, do gruntu 10 ct. sztuka, 7 złr. 100 sztuk; tulipanów 5 do 8 ct. za szt., narcyzów do gruntu sto sztuk 1 złr. **Sadzonki:** Viola odorata fiołki tak pełne jak i pojedyncze do pędzenia 100 szt. 1 złr. Viola tricolor, bratki, już w pełnym kwiecie i tylko z wielkim kwiatem do ubrania na teraz i wczesną wiosnę do ogrodów i grobów za sto szt. 2 złr. 50 ct., za sztukę 3 ct. 2411 3 8

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta Bierzanów

sprzedaje swoje z doskonałości znane 2389 4 8

ziemniaki stołowe

z odstawą do domu **po 4 złr. korzec,** albo **100 kilo.**

„EXSICCATOR"

jedyny pewny środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci w mokrych murach.

Broszurki bezpłatnie. 2321 5 0

Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ulica Gertrudy, L. 20, I piętro.

Oryginalny francuski

COGNAC

kuracyjny 2400 4 23

utrzymuje na składzie **apteka pod „Białym Orłem"**

A. Siedleckiego w Krakowie.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych.

Pierwsze Galicyjskie

Towarzystwo tkackie w Krośnie

poleca świeże zapasy słynnych

płócien korczyńskich

własnego wyrobu

od najgrubszych półbielonych do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, jak:

Obrusy, Serwety, Chustki, Firanki itp.

Adresować: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie,** lub **Centralny Skład pod Prządką we Lwowie.** 2244 9 0

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmują się.

Młody i silny człowiek, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca **stróża od 1 listopada b. r.** Wiadomość u Franciszka Żyły przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 4. 2455 2 2

Skład Fortepianów

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie

ulica św. Anny, b. Hotel Victoria,



sprzedaż 2188 7 0

za gotówkę, na raty, wynajem i zamianę.

Największy wybór.

Wiedeński Salon Mód

Maryi Leinkram

w Krakowie 2176 12 24

ulica Grodzka, L. 9, I piętro, obok magazynu pp. Heilmana i Synów,

poleca na sezon jesienny i zimowy wielki zasób **eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych,** ubranych podług francuskich i wiedeńskich modeli, jakoteż i bez ubrania, dalej: **czapeczki ranne i ubrania, żaboty, wieńce i welony ślubne, kwiaty francuskie, pióra strusie i fantazyjne, koronki i tiule różne,** w ogóle wszelkie przybory w zakres modniarstwa wchodzące. Największy wybór **kapotek i czapeczek** dla małych dzieci. Przyjmuje także kapelusze do ubierania, pióra do prania i fryzow.

Panienki do modniarstwa są potrzebne.

Zadziwiający jest skutek

piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**

Na składzie po 45 ct. sztuka w aptece Leona Rosnera w Krakowie. 665 30 0

Parcele budowlane

są do sprzedania za Ogrodem Strzeleckim w Krakowie, przy nowo otworzonej ulicy Topolowej.

Bliższej wiadomości udzieli **Dr. Hajdukiewicz, ul. Sławkowska, 10.** 2428 3 3

Wysoką prowizyę,

stałą pensyę,

2436 **zaliczki** 2 10

udzielam **każdemu,** kto zajmuje się sprzedażą **losów i książeczek losowych** na raty.

Wechselhaus **H. Fuchs,**

Budapest, Franz Deakgasse 12.

Dachówki falcowane

żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. 1082 20 25

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.

Wiktor Lubliner.

Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Willa

w Szczawnicy, w parku na Miedziusiu, „pod Adamem Mickiewiczem", składająca się z 31 pokoi, 17 przedpokoi, 2 dużych sal, piwnic i kuchni, jest pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u p. **Adolfa Scherera w Krakowie, ulica Szpitalna, L. 6.** 2466 2 6